Nr. 129. We Lwowie, Piątek dnia 30. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. tam z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ufrankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. maja.

(W sprawie Opieki narodowej. — Termina parlamentarne. — Sprawy bieżące.)

Dowiadujemy się, że komitet Towarzystwa Opieki narodowej udał się do sejmującego teraz w Krakowie walnego Zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z prośbą o wyznaczenie zasiłku na cele Opieki. Myśl bardzo szczęśliwa, i nie wątpimy, że świetny odniesie skutek.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń liczy w łonie swojem bardzo wielu zacnych mężów, którzy umieją cenić użyteczne działanie Towarzystwa Opieki narodowej, określone ściśle statutem i mające nawet ekonomiczne znaczenie dla kraju. Towarzystwo Opieki narodowej nie ogranicza się bowiem na udzielaniu wsparć dla wdów, kalek i starców, lecz daje oraz możność kształcenia się nawet w specjalnych zakładach zagranicznych sierotom, pozostałym po ludziach, którzy w wypadkach narodowych potracili życie, i przysparza w ten sposób krajowi na przyszłość dzielnych pracowników w rozmaitych zawodach specjalnych.

Wobec tego względu, uznanego zresztą przez tak poważne reprezentacje, jak sejm krajowy i Rady powiatowe, które udzielaniem zasiłków użyczyły Towarzystwu Opieki narodowej moralnego poparcia — nie wątpimy, iż krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, najlepszemi chęciami przejęte, nie odmówi wsparcia Towarzystwu, które spełnianiem celów humanitarnych i ekonomicznych zyskało powszechne uznanie ludzi, mających serce poczciwe i rozum jasny.

Nie zastrasza nas nawet zeszłoroczne odmówienie zasiłku na szkoły ludowe, gdyż powzięciu odnośnej uchwały przewodniczyć mogła zasada, iż ponoszenie wydatków na oświatę jest wspólnym obowiązkiem wszystkich obywateli kraju, opłacających podatek, i że obowiązek ten określony być powinien ustawą krajową — jak też istotnie się stało. Tej zasady do Towarzystwa Opieki narodowej zastosować nie można, gdyż obowiązek niesienia pomocy osobom, będącym ofiarami wypadków narodowych, jest u nas obowiązkiem, określonym ustawą moralności narodowej, której wykonanie pozostawione być musi ludziom dobrej woli.

Nowa Presse z wtorku wieczór donosi na czele: „Jak się dowiadujemy, co do terminu wyborów do Rady państwa odbywały się znowu narady w kołach rządowych. Uchwalono, że te wybory nie mają nastąpić przed późną jesienią, a więc nie przed środkiem października. Zaraz po wyborach ma być nowa Rada państwa zwołaną. Sejmy nie mają się poprzednio zebrać. Czy tegoroczna sesja sejmów odbędzie się podczas krótkiego odroczenia Rady państwa w grudniu, oznaczyć dzisiaj jeszcze niepodobna. Zresztą w Czechach, jeżeli sejm ma się zebrać, musianoby rozpisać nowe wybory, gdyż mandaty deklarantów zostały na ostatniej sesji sejmowej unieważnione.“

Do tego dodaje *Czas*, któremu stosunki kolejowe pozwalają szybko korzystać z wieczornych wydań pism wiedeńskich, następujące uwagi: „Jakkolwiek list nasz z Wiednia zapewnia, że wszelkie termina bezpośrednich wyborów do Rady państwa i zwołania jej, teraz już w dziennikach wiedeńskich podawane, są przedwczesne, czemu bardzo wierzymy, wszelako nie chcemy pominąć tego, co donosi *N. Fr. Presse*; mniemamy bowiem, skoro monitor stronnictwa wiernokonstytucyjnego w chwili takiego politycznego zajęcia o tem pisze, że o terminach musiała być mowa w „sferach kompetentnych“, używając tego w prasie wiedeńskiej ulubionego wyrażenia. Oświadcza też *N. Fr. Presse*, że obradowano w kołach rządowych nad terminem wyborów i że te przed późną jesienią, to jest przed środkiem października nie nastąpią. Dosyć prawdopodobnem się nam wydaje, że wybory nie odbędą się przed zamknięciem wystawy, zwłaszcza że *N. Fr. Presse* zapewnia, iż zaraz po wyborach ma być zwołaną Rada państwa. To także dość prawdopodobne, aby wybranym deputowanym jak najmniej czasu do porozumienia się zostawić. W dalszej konsekwencji tej samej taktyki, wierzymy dość chętnie *N. Fr. Presse*, że „sejmy krajowe nie mają się poprzednio zebrać“, a tem samem żadna, nawet moralna nietylko instrukcja, ale nawet dyrektywa nie będzie mogła być daną nowo wybranym delegacjom. Nareszcie do aje tenże dziennik, że nie zostało jeszcze zdecydowanem, czy sejmy krajowe odbędą sesje podczas krótkiej przerwy, jaką w grudniu otrzyma sesja Rady państwa. Więc podczas feryj rajchsratu na Boże Narodzenie miałyby sejmy odbywać sesje? To nam się wydaje niepodobnem, chociaż wiemy, że nie ma teraz przyczyny „żenować“ się z sejmami. Takby może postąpiła sobie *N. Fr. Presse* i jej stronnictwo, ale o rządzie chcemy mieć inne wyobrażenie.“

Jestto komentarz bardzo trafny, wszelako nie wątpimy, że *Czas* tylko na razie zbywa tę sprawę szyderstwem, za jakie i ostatnie słowa jego poczytujemy. I my chcemy, i to już od dawna, inne mieć o rządzie teraźniejszym wyobrażenie, niż je mamy — ale napróżno. Rząd nawet sam miał zrazu lepsze o sobie wyobrażenie, mianowicie, że więcej dla krajów może okazać niż centraliści sądzili — a w końcu wypadło tak, że np. naszej delegacji na ostatniej konferencji przez hr. Gołuchowskiego jeszcze mniej ofiarował niż elaborat centralistyczny, a nawet ręczyć niemógł, czy i te strzępy przeprowadzi. To jest klątwa centralizmu, że pcha na oślep, aż na dno przepaści. Korespondent *Czasu* zresztą wyraźnie wymienił, nie, że „wszelkie“ wiadomości, ale że właśnie „wiadomości *Nowej Pressy* o rozpisaniu wyborów bezpośrednich dopiero w październiku o zebraniu sejmów dopiero w grudniu itd., są przedwczesne.“ Widocznie ministerjalny korespondent *Czasu* czytał wiadomości *Nowej Presse* jeszcze przed wydaniem a raczej jeszcze przed wydrukowaniem tego numeru — czyli innemi słowy, że z biura prasowego ministra Ungra *Nowa Presse* otrzymała powyższe wiadomości, a *Czas* zapewnienie, że są przedwczesnemi. Niema zaś wątpienia, że rząd lepiej obsługuje swoją Welledę, niż *Czas*. Zresztą dziś jutro obaczymy, co ministerjalny korespondent *Czasu* w tej sprawie napisał do *Pester Lloyda* i *Bohemii*.

Że zwołanie sejmu na parę dni w grudniu byłoby pogwałceniem ducha konstytucji, czyli statutów krajowych, nakazującego co roku odbywać formalne sesje sejmowe, o tem zapewne ani p. Lasser nie wątpi.

Co do sesji sejmowej, dowiadujemy się, że rząd, w skutek polecenia sejmu naszego, wygotowuje projekta nowej ordynacji gminnej i zniesienia prawa propinacji, i że mianowicie wystąpi z niemi w sejmie minister Ziemiałkowski.

Biuro pana Ziemiałkowskiego nie daje spać centralistom. Donoszą oni ze Lwowa, że ma być powiększone jeszcze jednym radcą namiestnictwa ze Lwowa i jednym dziennikarzem „do kierowania prasy polskiej“ — i że tym ostatnim ma być pan Goldman. Ostatnia wiadomość jest na każdy sposób zmyśloną. A *Deutsche Ztg.* woła w gniewie: „Wszak urzędowa *Gaz. Lw.* i półurzędowy *Dzien. Polski* kierowania nie potrzebują, a reszta pism polskich i ruskie kierować się nie dadzą.“

W sprawie ruchu wyborczego podaje *St. Presse* następującą korespondencję ze Lwowa dnia 25. bm.: „Z wielką przezornością obóz russki czyni przygotowania do nadchodzącej walki wyborczej. Przed kilku dniami odbyła się tutaj poufna narada przełożonych gmin (!) i reprezentacyj powiatowych (!), którzy są znani jako prowodyry partji russkiej, nad środkami, jakby najsnadniej paraliżować propagandę opozycyjną, po większej części od marszałków powiatowych wychodzącą. Za najdzielniejszy środek uznano, i takowy uchwalono, w każdym okręgu wyborczym, i o ile można, w każdej gminie, zorganizować komitety wyborcze, któreby wyborcom wykładały znaczenie wyborów bezpośrednich i odpowiednich kandydatów polecały. Aby zaś nie być odosobionym, uchwalono zarazem tentować porozumienia się z wyborcami żydowskimi. Prowodyry ruchu wyborczego istotnie też kilka dni temu popróbowali tego zbliżenia, i mianowicie u „Szomer Izraela“ zapytali, czy żydom byłoby na rękę solidarne postępowanie z Russkimi w sprawie wyborczej. Wyborcy żydowscy jeszcze nie dali odpowiedzi obowiązującej; niema jednak wątpliwości, że ostatecznie przyjmą tych sojuszników. Natomiast agitacja stronnictwa opozycyjnego (polska) z każdym dniem bardziej słabnie. Widzą, że duch opozycji nie chce się czepić ludności do wyborów uprawnionej. Nadto w przeważnej części przywódzcy opozycji wyjechali do wód albo za granicę, co także nie dowodzi szczególnej ochoty do agitowania. Można zatem słusznie się spodziewać, że takzwane stronnictwo opozycyjne będzie w walce wyborczej pokonanem przez dobrze zorganizowane i ruchliwe stronnictwo rządowe.“

Głos jakiś z Żurawna, podany na czele ostatniego numeru *Słowa* domaga się, aby Wydział „Rady russkiej“ odstąpił od swej uchwały, i aby owszem kandydatów swoich do Rady państwa publicznie wymienił. Głos ten, zapewne niestety kapłański, między innemi konceptami dopuszcza się kłamstwa ohydnego: „Przeciwnicy nasi wszystkich sił dokładają, ażeby ani jeden Rusin do Rady państwa nie był wybranym.“ Podobny zarzut robią nam, jak widzieliśmy wczoraj, szwindelesy. Nam chodzi o to, aby żaden centralista nie był do Rady państwa wybranym, — poza tym warunkiem nie robimy żadnej różnicy, i zarówno nam dobry Żyd, Rusin czy Lach.

W tym samym numerze *Słowa* napadł jakiś antidzwonkowiec na proboszcza gr. k. z Kałusza, ks. Hubczaka, za to, że w dzień instalacji proboszcza łacińskiego, ks. Kleina, miał w „eklezji łacińskiej“ kazanie po polsku. A gdyby ks. Klein miał w „eklezji unickiej“ kazanie po rusku, to znowu by napadnięto na ks. Hubczaka, że na taką profanację pozwolił. I dajże sobie radę z takimi — poczciwcami. Zresztą instalacja owa odbyła się jeszcze d. 4. maja — a antidzwonkowiec dopiero teraz zdołał wyjść z oburzenia na tyle, że o owym fakcie napisał. *Słowu* zaś, które w komentarzu użyło wyrazu „eklezja“ dla wydrwiwania kościoła łacińskiego, przypominamy, że jest to wyraz czysto grecki, a nie łaciński.

Dla pogodzenia centralistów starych z młodymi sprowadzono do Wiednia aż samego Kaiserfelda. Wiedeńskie Towarzystwo demokratyczne zaś wzywa partję Koppa, aby się z niem połączyła. Dziwna konsekwencja!

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ministerstwie wojny pracują obecnie bardzo gorliwie nad ułożeniem projektu nowej ustawy karnej wojskowej. Obowiązująca bowiem dotychczas ustawa karna wojskowa nie odpowiada już wcale ani wymaganiom nowszego sądownictwa, ani potrzebom armii. Aby temu przynajmniej częściowo zaradzić, uzupełniano dawne i niedostateczne przepisy niezliczoną liczbą różnych rozporządzeń, co oczywiście bardzo dotkliwie czuć się dawało w sądownictwie wojskowem. Już podczas przyszłej kadencji parlamentarnej, tak Rada państwa, jakoteż sejm węgierski będą podobno mogły wziąć pod obrady nowy, zupełnie wykończony projekt ustawy karnej wojskowej. Autorem jego, jak słychać, jest szef oddziału czwartego w ministerstwie wojny, jenerał-audytor Borowiczka. O ogólnej tendencji projektu znane są dotychczas te tylko szczegóły, że wzięto za zasadę postępowanie ustne, w skutek czego w sprawach karnych będą wydawać w armii wyroki sądy kolegialne. Liczba tychże dla całej monarchii obliczoną jest na 38, a mianowicie przyjęto z ustawy karnej sposób, że co do zbrodni ciężkich orzekają kolegia z pięciu sędziów, co do występków i przekroczeń kolegia z trzech sędziów. Granica co do czynności obu tych rodzajów sądów kolegialnych zawisłą również będzie od wymiaru kary za poszczególne zbrodnie. Także kryterja pojedynczych wypadków karnych skłaniają się co do istoty rzeczy ku tendencjom obowiązującej ustawy karnej niewojskowej. Zatrzymano również zasadę obrony obżałowanego albo przez adwokata mającego do tego prawo, albo przez wojskowego posiadającego wiadomości prawnicze. Co się tyczy śledztwa, to ma więcej być zbliżonem do procesu zaskarzenia, niż do procesu inkwizytorskiego.

Rządy Mac-Mahona.

Stan rzeczy we Francji wciąż niejasny, przyszłość zamglona. Dotąd wszystkie czynności nowego prezydenta odnoszą się tylko do zabezpieczenia się uzupełnieniem umowy, zawartej z koalicją monarchistów.

Bezzwłocznie spełniono zmianę osób piastujących wyższe posady, a na głość, z jaką tego dokonano, pozwala twierdzić, iż lista kandydatów przed nominacją prezydenta była ułożoną. W odezwach swych Mac-Mahon zapewnia, powołując się na wojsko, iż porządek utrzymać potrafi; znaczy to, że rządy swe wesprze na bagnecie; jakoż powołanie go do objęcia najwyższej władzy niewątpliwie innego może nie miało znaczenia. Stanowisko nowego naczelnika Francji względem kraju jest więc jasnem, lecz jakiem ono będzie w stosunku do tych, którzy w jego ręce oddali najwyższą władzę?

Dla Mac-Mahona trudnem będzie do rozwiązania pytanie, co mu uczynić wypada z takim fantom jak Zgrom. narod. Zakłopotanie pod tym względem jest widoczne, nietylko u prezydenta, ale i u jego obecnych doradców. Jest to ciężar, przywieszony im do nóg, który krępować będzie ruchy wszelkie, a jak służył on do wyniesienia, tak niezadługo może im przygotować upadek. Gdy się ma kilkanaście głosów większości, to kaprys tylko decyduje, zwłaszcza jeżeli większość ta powstała w skutek nieoględności pewnej liczby republikanów, którzy wychodząc z fałszywego stanowiska, głosowali przeciwko żądaniu gabinetu Periera, przyjęcia prostego porządku dziennego. Przy pierwszej sposobności w chwili jakiegoś rozgoryczenia stronnictw skoalizowanych, o co nie trudno, republikanie mogą więc znów wyjść górą — a wówczas cóż pozostanie rządowi? Czy dokonać zamachu stanu? ależ to niebezpiecznie, gdy kraj jest przeważnie republikański. Starać się stworzyć nową Izbę, i do niej wprowadzić sztucznym sposobem większość sobie przyjaźną? — może to byłoby najdogodniejszem; ale jeżeli nadzieje zawiodą?... — Na tej niepewności się opierając, dzisiejsi zwycięzcy pozbawić się władzy i zawotować rozwiązania Zgromadzenia Narodowego pewnie nie zechcą.

Spisek ku obaleniu Thiersa był z góry ukartowanym. Orleaniści i legitymiści widząc wzmaganie się republikanów, porobili sobie wzajemne ustępstwa, a obliczywszy się, doszli do przekonania, iż nic nie zrobią, bo są w mniejszości. Trzeba im było jeszcze kilkadziesiąt głosów, a więc szczodrzy byli w cenie, aby je tylko sobie kupić. Wyszli na tem najlepiej bonapartyści. Dwadzieścia kilka głosów imperjalistów rodziły już nadzieję powodzenia. Wiedział o tem Rouher i drogo też kazał sobie zapłacić za chwilową pomoc. Broglie będąc duszą spisku dokonał targów, ale postawił siebie na przyszłość w trudnych warunkach. Przypuściwszy rzecz wątpliwą, że Mac-Mahon jego wpływom ulegnie i będzie tylko jego parawanem, że w gabinecie koalicji monarchicznej pójdą za nim dwaj ministrowie, reprezentanci legitymizmu, a bez-

---

Teatr.

(„Inwalid“. — „Dzień św. Zofii“. — „Intryga i miłość)“.

Ożywiony w ostatnich czasach repertoarz naszego teatru wzbogacił się dwoma utworami drobnych rozmiarów, ale rzeczywistej wartości. Są to przekłady z francuzkiego, „Inwalid“, jednoaktowa komedja pełnego fantazji nowellisty Amadeusza Acharda, i „Dzień św. Zofii“ J. Guillement.

Pierwsza osnutą jest na motywie nie nowym i nie głębokim, ale sposób przeprowadzenia motywu pomyślany oryginalnie, a wykonanie dowcipne i zręczne. Hr. de Sauvieres jest nietylko odważnym marynarzem, ale i bystrym znawcą kobiecego serca. Wie on, że są to istoty wcale uczuciowe, a czasem nawet wierne przysięgom i zobowiązaniom, ale wie także, jak łatwo lada pozor, lada słabostka, przesąd, namiętność zmiotą kapryśnym podmuchem z ich wyobraźni i serca obraz ideału, który wtedy, jeżeli jest sangwinik, może sobie w łeb strzelić, a jeźli pozytywny, odejdzie z arjetką — *la donna e mobile*! Uganiając za dzikimi w Kochinchinie, uknuł hrabia dowcipny spisek: Pani de Circourt kocha mię, bo jestem przystojnym, zamożnym, mogę zrobić karjerę, dam jej lożę do Włoskiej Opery i suknie od Van Klopena; ale gdybym powrócił do Paryża zeszpeconym, np. ślepym, kulawym, łysym, jak to łatwo na wojnie, czyby nie odtrąciła mię dlatego tylko, żem brzydki? Czy pani Circourt kocha pozory, fatałaszki życia, czy duszę, charakter, człowieka? Czy jest po prostu godną rzeczywistego uwielbienia? Hr. de Sauvieres uczynił jak pomyślał, i przekonał się, że hr. de Circourt istotnie przepaski na oczach i temblaku nie znosi — mimo że sama utyka... Rana jednak hrabiego wnet się zabliźnia, bo przybywa mu anioł-pocieszyciel w osobie młodej i tkliwej pani Meulan, która szczerze boleje nad próżną lekkomyślnością przyjaciółki a losem lubiącego fantazje inwalida, i za łzę czułej przyjaźni musi — oddać mu rękę. Trudno innego zakończenia wymagać od komedji, której zaletą właśnie, że konflikt wcale dramatyczny splata i rozwiązuje lekko, z humorem i prostotą, tak że nawet błyskawiczna metarmofoza uczuć wydaje się uzasadnioną. Parę rysów szczęśliwie ujętych, postać pani Meulan nawet z głębszym wdziękiem skreślona, djalog żywy, dowcipny, wytworny. P. Woleński (hr. de Sauvieres) i panna Ródkiewiczówna (p. Meulan) z uczuciem i gracją oddali tę rosnącą symfonię dwojga serc, która ma się splątać węzłami hymenu, a pani Szymańska (hr. de Circourt) grała nie bez humoru, ale zbyt zamaszysto. Więcej cieniowania w djalogu, elegancji w manierach, a rozmaitości w grze niemej nadałoby postaci rysy mniej surowe, zachowując komiczność.

Autorowi dramaciku: „Dzień św. Zofii“ nie chodziło o dramat z rozwinięciem szerszej charakterystyki i obyczajowej myśli, a tylko o patologiczne studjum, przypadkowo zaś wykonując swój plan rzemieślniczy, stał się nietylko subtelnym, ale i poetycznym. Samuel Spikaert, kompozytor w Bruges utracił córkę młodą jak pączek róży, i wpadł w rodzaj lekkiego obłąkania, które go zwodzi, że córka nie umarła, ale bawi chwilowo u ciotki. Dziś właśnie dzień 15. maja, imieniny Zofii, toż biedny ojciec jest pewny, że ona dziś wróci, przystraja buduar jej kwiatami a na wieczór gotuje produkcję utworu, który skomponował na powrót dziecka, i który dowiedzie, że stary maestro ma iskrę z bożych natchnień w duszy.

Żona i sierocy kochanek Zofii nie mają odwagi wywieść starca ze złotej iluzji. W tem przybywa do Spikaertów siostrzeniec ich, sierota po odepchniętym przez rodzinę bracie maestra, utrzymująca się z lekcji, aby im oddać pierścionek, otrzymany kiedyś od Zofii w chwili przypadkowego spotkania. Matylda jest uderzająco podobną do Zofii — a z pięknem ciałem łączy prześliczną duszę. Spikaert, ujrzawszy ją nagle, jest pewny, że to powróciła córka, ale Matylda nie rozumiejąc sytuacji, popełnia ciągłe pomyłki, które dziwią, niepokoją, a wreszcie zrozpaczają starca, przekonującego się, że to tylko dziewczę uderzająco podobne do córki, ale nie córka. Tu rozsnuwa przed nami Spikeart całą gamę rozpaczy i szału, aż wreszcie zagranie przez Matyldę z podsuniętych jej nut melodji, którą zwykle grywała Zofia, i wypowiedzenie ulubionego tejże godła: „Być kochanym i kochać!“, które Matylda znalazła wyryte na owym pierścionku, przekonuje, a właściwie łudzi starca do reszty, że to córka. I wszystko kończy się błogą harmonią. Nie jestto rzeczą godną sztuki, wyzyskiwać dla efektu obłąkanie umysłu, niepowiązane naturalną logiką przejścia chorej duszy, ale jeżeli się potrafi na tej kanwie wyhaftować obrazek, w którym znajdziesz umiarkowanie w rzucaniu barw jaskrawych, smak napojony uczuciem piękna, i pewną czułą prostotę, jak w tym obrazku, to zapomina się chętnie, że tu w grze było więcej akrobatyki niż poezji.

Pan Rychter (Spikeart) umiał szczęśliwie podłożyć tej postaci tło melancholii, tkwiącej na dnie każdego obłąkania; wytwarzał się ztąd ujmujący kontrast posępnej rzewności z wesołym humorem, wyrozumowanym przez dyalektykę obłąkania, które mu każe wierzyć, że córka żyje. Żałujemy tylko, że owe tło nie było utrzymane jednolicie, i ztąd niektóre ustępy, jedynie obłędem uzasadnione, wypadły za trzeźwo. Cała gra zresztą nacechowana była silnym wyrazem prawdy i szlachetnej prostoty, a w kilku chwilach wykończoną do najlżejszych odcieni. Inne role spoczywały w rękach pani Aszpergerowej (pani Spikaert), panny Deryng (Matylda) i pana Woleńskiego (Maurycy van Graff).

* * *

Piątkowe przedstawienie mimo stu lat wieku niestarzejącej się: „Intrygi i miłości“ Fr. Szyllera, imponowało zarówno znakomitem wykonaniem ról pierwszych, jak starannością i dobrym smakiem całego *mise en scene*. Miły gość nasz krakowski, pan Rychter, wystąpił w roli Müllera. Z archeologiczną ścisłością wykroił on z ram XVIII. w. postać niemieckiego mieszczanina, *schlicht und gerade*, jak mówią apologiści tamtejszego pierwiastku ludowego. Żadnemu ze znakomitych artystów, których w tej roli podziwialiśmy, nie powiodło się tak typowo uchwycić tę zwięzłą jędrność i surową prostotę małomiejskiego skrzypka, i jeżeliby chodziło jedynie o stronę typowo-mieszczańską postaci, to pan R. przewyższył innych. Wyznajemy jednak, że tak pojęta gra czyni zeń postać zbyt szorstką i zgryźliwą; energia tej wyłącznej surowości wyklucza zeń wszelkie cieplejsze tętno duszy, ztąd ustępy, w których czułość ojca wydobyć się powinna z poza typowo-mieszczańskiej szorstkości, straciły na sile i cieple. Efektowna scena z prezydentem w akcie II., wypadła znakomicie.

Ludwika Müller należy od dawna do najpiękniejszych ról panny Deryng. Łączy ona w niej w sposób przedziwnie harmonijny prostotę ludowego dziewczęcia z rozmarzonym sentymentalizmem kochanki. Nie da się skreślić słowem ten cichy wdzięk, to niewysłowione upojenie duszy miłością, z jakiem wychodzi na scenę Ludwika panny D. w powrocie z kościoła. Z drżącego jej głosu i omglonego roskoszą oka, znać, że to dziewczę dotknięte powiewem wyższej siły, która spoczęła w jej łonie. Cały akt piewszy grany był z klasycznem wykończeniem romantycznych linii, — jednego rysu dodać ani ująć mu nie można. Akt drugi, skazany więcej na grę niemą, miał chwile, jak mi się zdaje, raczej wymanierowane niż odczute. Natomiast scena pisania listu, z owym mistrzowskim rzutem do okna, i cały akt piąty, oddane znów były z głębokim wyrazem prawdy i uczucia, i wyryły się na długo w pamięci widzów. Poetyczniejszej i naturalniejszej zarazem przedstawicielki tej roli, niema dziś polska scena.

Pani Nowakowska (lady Milfort) z wytwornym smakiem i dalikatnem odcieniowaniem kołysanej goryczą i namiętnością duszy, oddała postać jednej z najszlachetniejszych metres poetyckiej fantazji. Scena z Ferdynandem w akcie drugim graną była znakomicie, natomiast scenie z Ludwiką brakło wykończenia mimicznego, któreby miało odźwierciedlić, ak ta zbrudzona Angielka pod tchnieniem czystej duszy łamie się i zaumiera jako kobieta dumna i namiętnie pragnąca, a rośnie posągiem ofiary i rezygnacji. P. Ładnowski (Ferdynand) uzyskał już ogólne uznanie za tę postać, napojoną dziwnie szlachetnym i czułym kolorytem. P. Fiszer wyrozumował Wurma, mojem zdaniem, fałszywie. Musi on być czarniejszym; tak bowiem postać jest za nikłą, a przytem za nudno-słodką. Nie chytrość, ale przewrotność wypotęgowana długą praktyką zbrodni, stanowi piętno tego charakteru. A wtedy scena pisania listu przedstawia Wurmowi pole do efektu niezwykłej grozy tragicznej. Grać on ją wtedy będzie z mefistofelicznym cynizmem, z tą sposągowiałą apatją złego, która na ruinach sumienia rozsiada się jako potęga już uspokojona i urągająca. Jeżeli zaś zatrzymamy pojęcie pana F., to ta właśnie scena powinna być nacechowana strasznym niepokojem, moralnym dreszczem, bo tu Wurm, ów lis układny, staje się raz pierwszy szatanem. Czuje on to o tyle silniej, o ile przez trzy akty nim nie był. Zachowanie zaś po takich premisach mefistofelicznego spokoju a nawet wyrazu szyderskiego, jest skokiem niczem nieuzasadnionym. Zwyczajny człowiek musiałby tu pokonywać widocznie reakcję sumienia. Marszałek Kalb u Szylera jest dworskim wiercipiętą, u p. Podwyszyńskiego salonowym żółwiem. Trochę różnicy.

Bronisław Zawadzki.

barwni znów ministrowie wojny i marynarki pójdą za większością: to jeszcze przywódzca ministerjum będzie miał trudny orzech do zgryzienia. Imperjaliści mają w rządzie trzech swoich ministrów, a najważniejszą w tych czasach tekę ministra spraw wewnętrznych, ma profesor Beule, bonapartysta. Starać się więc on będzie o to, aby naznaczeni przez niego prefekci byli wprost ajentami bonapartyzmu. Że w tym duchu postępować będzie, dowodza w pierwszej chwili dokonane zmiany, jak również udzielenie ks. Napoleonowi pozwolenia powrotu do Francji. Czyż więc przy takim stanie rzeczy jest możebnem, podnieść dobrobyt zniszczonego kraju, rządzić nim z korzyścią? Mac-Mahon niezadługo pozna tę niemożebność, a rozgoryczenie, jakie musi wkrótce powstać między członkami koalicyjnego ministerjum, da się odczuć bardzo krajowi. Zwycięzcom nie podobały się dążenia republikanów do wyjścia z chaosu — bali się ukonsolidowania stosunków, złączyli się więc, aby nadal utrzymać tymczasowość. Ale na jak długo? O tem nie mówili z sobą, bo to pytanie wstrząsnęłoby podwaliną całej ich budowy.

Koalicja zwyciężyła, pokonani republikanie ulegli. Lud nie trudno było oburzyć przeciwko klice egoistów, która dla swych interesów poświęca spokój i dobro kraju, przywódzcy republikańscy nie uczynili jednak tego, a tem dali dowód taktu politycznego i patrjotyzmu. Tylko namiętność niepowściągniona mogła rojalistom podsunąć myśl stanowczą walki domowej w chwili, gdy najazd jest w kraju; gorące zaś pragnienie dobra kraju u republikanów, nakazało im mimo doznanej zaczepki odroczyć chwilę rozprawy, aby nie dać obcym powodu do mieszania się w własne ich sprawy. Najpierwszą więc czynnością lewicy po doznanej klęsce była odezwa, zaklinająca naród do powstrzymania się od rozruchów a dziennikarstwo od poburzającej agitacji. Krok ten był dowodem wysokiego patrjotyzmu, a zarazem i zmysłu politycznego. Republikanie mając przeciwko sobie koalicję złożoną z stronnictw wzajemnie się nienawidzących, znajdą przecież później dla siebie chwilę odpowiednią do działania, będą mogli skorzystać z wzajemnej zawiści swoich przeciwników; ale obecnie kładąc hamulec na swe dzisiejsze oburzenie, pozbawiając najazd sposobności do korzystania z nieszczęśliwego położenia Francji, działają patrjotycznie i roztropnie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 25. maja.

(1/0). Niespełna w ciągu jednego miesiąca, jesteśmy po raz wtóry świadkami straszliwej gorączki, jaką przebywa Paryż. Dnia 27. kwietnia wstrząsł się on wyborem Barodeta, a noc 24 maja przejęła go dreszczami po upadku Thiersa. Trzy obozy monarchiczne zadrgały radośnie i dostały gwałtownego bicia serca na wieść, że marszałek Mac-Mahon został obrany prezydentem republiki. Przyjaciele Thiersa, lud paryski, republikanie zgrzytnęli zębami, tłumiąc w sobie gniew i oburzenie. Od swych przywódzców otrzymali oni rozkaz zachować się jak najspokojniej, cierpliwie przyjmując cios dotkliwy, zanim się nadarzy sposobna chwila odwetu. Rozkaz ten powtórzyły dzisiaj rano wszystkie dzienniki republikańskie. Zawarty on w tych słowach:

„Obywatele! Jak najwięcej zależy na tem, aby nie zakłócono porządku podczas sytuacji, którą zgotowało świeże przesilenie polityczne. Zaklinamy was, abyście nie dali najmniejszego powodu do powiększenia wzruszeń publicznych. Dziś więcej niż kiedykolwiek należy unikać siły. Zachowajcie się spokojnie, bo nam idzie o zbawienie Francji i republiki."

Tę odezwę podpisało stu trzydziestu posłów ze skrajnej lewicy. Poszła ona w niesmak monarchistom, bo się spodziewali, że republikanie się nie obejdą bez rozruchów i tym sposobem niejako usprawiedliwią objęcie władzy przez stronnictwo reakcyjne.

„Żal uwagi nie zna" — powiada ruskie przysłowie. I pomiędzy Paryżanami znaleźli się tacy, którym trudno było milczeniem przyjąć upadek Thiersa. O północy przechodziłem przez bulwary włoskie, zapełnione tłumem narodu. Środkiem ulicy postępowała gromada, licząca do kilkaset osób, a po większej części złożona z rzemieślników. Na wiadomość o postanowieniu Izby, ta gromada wydała huczny, przeciągły okrzyk: „Niech żyje Thiers! Precz ze Zgromadzeniem!"

Inne gromady pośpieszyły na dworzec św. Łazarza, z zamiarem wygwizdania posłów monarchicznych, wracających z Wersalu. Lecz policja zawczasu zaciągnęła straż silną i nikogo nie dopuściła do dworca.

Patrole konne jęły przebiegać ulice, a wojsko po koszarach otrzymało rozkaz być w pogotowiu. I dzisiaj jeszcze, gdy to piszę, żołnierze stoją pod bronią, chociaż nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Upadł Thiers, ale upadł z całą godnością, broniąc republiki, za którą dzisiaj jest większość narodu. To też Thiers może być pewnym, że mile będzie wspominany przez ogół. Nowy rząd zdoła utrzymać się chyba tylko za pomocą bagnetów. Ludzie, którzy wywrócili Thiersa, nie troszczą się o wyższe cele ludzkości, i nie dbają o politykę dziejową, — im chodzi głównie o zdobycie sobie władzy i o utrzymanie swoich przestarzałych wyobrażeń. Marszałek Mac-Mahon przyjmując godność prezydenta republiki, wystosował list do Zgromadzenia narodowego, powiadając, że „utrzyma pokój wewnętrzny i zasady, na których polega społeczeństwo." My wiemy, czem pachną te zasady. Niedawno temu, pan Buffet, dzisiejszy prezes Zgromadzenia wersalskiego, odezwał się: „Jeśli nie zdołamy obciąć głosowania powszechnego, to mu na usta włożymy kaganiec." W tym duchu pójdzie rząd nowy, a głównie będzie się starał o podniesienie bytu materjalnego, o rozwinięcie handlu. Dotąd bankiery i fabrykanci, należący do obozu monarchicznego, stawiali zapory dla pracy i przemysłu, dowodząc, że winą stagnacji jest republika. Od dzisiaj ta sama klika, w miarę jak jej się uda zaciągnąć sieci monarchiczne, ożywi handel i przemysł, dla pokazania, że we Francji tylko za monarchii może kwitnąć dobrobyt i bogactwo narodowe.

Dziennikarstwo monarchiczne z radością powitało upadek Thiersa, dowodząc, że z nim zarazem skończyło się panowanie czerwonych. Objęcie władzy przez marszałka Mac-Mahona jest początkiem administracji zachowawczej, czyli powrotem do rządów monarchicznych.

Pisma umiarkowane i przyjaźne Thiersowi oświadczają wręcz, że nie mają wiele zaufania do nowego rządu, ale dodają przytem, że wcale nie myślą występować przeciw niemu ze systematyczną opozycją.

Stronnictwo republikańskie nie zwinie chorągiewki: nie przestanie ono wywierać wpływu na mieszczan i ludność wiejską. A jeśli nowy rząd istotnie stanie się rządem wojującym (*gouvernement de combat*), to wywoła wojnę domową, straszliwszą od komuny paryzkiej. Teraźniejszy rząd będzie się starał utrzymać Zgromadzenie wersalskie jak najdłużej, bo tylko pod jego tarczą może on istnieć.

Republikanie nie rozpaczają, biorą się za ręce i postępują naprzód ze silną wiarą w lepszą przyszłość.

W tej chwili (godzina czwarta po południu) odbieram wiadomość, że jenerał Ladmirault, gubernator Paryża, objeżdża posterunki wojskowe i koszary, wydając osobiście rozkazy wyższym oficerom.

Głosy z kraju.

Odebraliśmy z Tarnowa odpis podania, wystosowanego przez oddział tarnowski Towarzystwa pedagogicznego do głównego zarządu tegoż Towarzystwa we Lwowie, które ze względu ważności zainicjowanej w niem sprawy, podajemy na tem miejscu. Podanie to brzmi:

„Oddział tarnowski Towarzystwa pedagogicznego zamierza urządzić przy pięcioklasowem gimnazjum żeńskiem w Tarnowie kurs pedagogiczny dla wykształcenia nauczycielek do szkół średnich żeńskich i guwernantek.

Na potrzebę podobnego instytutu wskazuje już to sam powszechny prąd cywilizacji, dążący do nadania kobiecie równego (rozumie się w warunkach jej płci odpowiednich) z mężczyzną w życiu społecznem stanowiska, już to wynikające z tego prądu zakładanie szkół żeńskich średnich, mających poziomem udzielanego wykształcenia odpowiedzieć gimnazjom męzkim. Szkół tych zwanych powszechnie gimnazjami żeńskiemi powstało w naszym kraju w ostatnich leciech kilka, a wszystkie dowiodły, że brak u nas kobiet powołanych na nauczycielki w tych zakładach, w których dziś nauczają sami prawie mężczyźni, profesorowie szkół średnich męzkich. Ze kobietę kobieta kształcić może lepiej i skuteczniej, nikt zapewne nie zaprzeczy, ale kobieta ta musi górować wiedzą i ogólnem wykształceniem nad uczennicą. Ta okoliczność woła na kraj o szkoły, w którychby abiturjentka z gimnazjum żeńskiego, mogła się przygotować do zawodu nauczycielki gimnazjalnej. Ponieważ takiej szkoły dotąd w naszym kraju niema — bo seminarja żeńskie kształcą nauczycielki dla szkół żeńskich ludowych — więc postanowił oddział Towarzystwa pedagogicznego tarnowski, założyć taką szkołę przy gimnazjum żeńskiem w Tarnowie.

Powziąwszy myśl założenia tego kursu rozważył oddział naprzód warunki istnienia jego w Tarnowie. Pierwszym z tych warunków są siły nauczycielskie. Na tych nie zbędzie w Tarnowie, gdzie istnieje gimnazjum męzkie, w którem uczą mężowie (w liczbie przeszło 20), co kończyli uniwersytet, i to mężowie wykształceni w różnych zawodach naukowych a mianowicie filologowie, historycy, naturaliści, matematycy. Nadto gimnazjum żeńskie posiada nauczycielkę znaną chlubnie w świecie naukowym, przybyłą z Francji, zkąd przywiozła odpowiednią biegłość w języku i literaturze francuzkiej, której śmiało będzie można powierzyć naukę tych przedmiotów w zakładzie pedagogicznym. Prócz tego widoki prawie pewne założenia szkoły realnej wyższej w Tarnowie każą mieć otuchę tem pewniejszą, że się mogą pomnożyć wedle potrzeby siły nauczycieli kursowych zaangażowanymi nauczycielami szkoły realnej. Drugim warunkiem istnienia zakładu naukowego jest dostateczna liczba uczennic. Pod tym względem nie można się o los tego kursu obawiać, skoro do klas gimnazjalnych uczęszcza po kilkadziesiąt uczennic, z których wielka część będzie szukała środków utrzymania życia w nauce jako nauczycielki lub guwernantki, a nie mało jest i takich, które nie z potrzeby chlebowej, ale z chęci jak najwyższego wykształcenia się będą uczęszczały na kurs, o którym mowa. A ze względu na zupełny brak podobnej instytucji w kraju, należy się spodziewać, że i zkądinnąd będą się garnąć uczennice na ten kurs, mające się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu publicznemu czy prywatnemu, zwłaszcza jeżeli sobie zakład ten wyrobi sławę w kraju należytem ukształceniem kandydatek.

Biblioteka, założona przy gimnazjum żeńskiem, będzie także niemałym środkiem popierającym kształcenie kandydatek. Fundusze, z których się utrzymuje żeńskie gimnazjum, wystarczą i na utrzymanie kursu, zwłaszcza że i uczennicę tegoż, podobnie jak i uczennice gimnazjum, opłatę szkolną wnosić będą.

Program nauk. Kurs ten trwający lat dwa jest pod względem naukowym dwojaki: teoretyczny i praktyczmy.

a) Teorję tego kursu tworzą następujące przedmioty, wykładane w dwóch godzinach codziennie: 1) Literatura powszechna godzin tygodniowych 3, 2) literatura polska godz. tyg. 2, 3) literatura niemiecka godz. tyg. 2, 4) literatura francuska godz. tyg. 2, 5) pedagogia (połączona z metodą i dydaktyką) godz. tyg. 3, razem godzin tygodniowych 12. Prócz tych przedmiotów obowiązkowych będzie udzielana i nauka 6) muzyki, połączona z teorją i historją tej sztuki. Nauczyciela muzyki znajdzie zakład w kapelmistrzu Towarzystwa muzycznego, prosperującego w naszem mieście.

b) Praktyka tego kursu zasadzać się będzie na hospitowaniu uczennic kursu i przysłuchiwaniu się wykładom nauczycieli w odpowiednim porządku i systemie naukowym. Uczennice 2. roku będą nadto odbywały próby udzielania lekcyj pod okiem i kierunkiem nauczycieli. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów będą egzaminowali kandydatki, kontrolując ich postępy, będą odbywali z uczennicami t. z. „colloquia", udzielając im wskazówek metodycznych, będą się przysłuchiwali wykładom uczennic w szkole, celem udzielenia takowym odpowiednich wskazówek.

Egzamina kandydatek będą tedy praktyczne, zasadzające się na próbach wykładowych kandydatek, i teoretyczne z pojedynczych przedmiotów. Postęp naukowy w pojedynczych przedmiotach będzie uwidoczniony w świadectwie. Egzamina będą nadto ścisłe i ogólne.

Przedmioty, tworzące grupę dla egzaminów ścisłych są następujące: 1. pedagogia, 2. język i literatura polska, 3. język i literatura niemiecka, lub język i literatura francuska, 4. historja i geografia powszechna, 5. historja i geografia polska, 6. arytmetyka i planimetrja, 7. muzyka (dla pobierających naukę tej sztuki w instytucie).

Przedmioty, tworzące grupę egzaminu ogólnego są: 1. Literatura powszechna, 2. estetyka, 3. nauki przyrodnicze, 4. rysunki, 5. gimnastyka. Urzeczywistnienie zamiaru utworzenia tego kursu poleca oddział Towarzystwa pedagogicznego tarnowski szanownemu Zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego, upraszając w imieniu ogólnego dobra i chwały Towarzystwa jak najgoręcej poczynić w tej mierze bezzwłocznie kroki do Wysokiej Rady szkolnej krajowej, aby kurs ten z początkiem września r. 1873 mógł być otworzonym.

Przegląd polityczny.

Nowo obrany prezydent jest wprawdzie rodowitym Francuzem, pochodzi jednak z katolickiej rodziny irlandzkiej, która Stuartom dochowała wierności. Marja Maurycy książę Magenty jest synem para Francji, który był osobistym przyjacielem Karola X. Urodził się 13. lipca 1808 r. w Sully (departamencie Saony i Loary) i dostał się w r. 1825 do szkoły wojskowej w St. Cyr.

Praktyki wojskowej nabrał jak wszyscy jenerałowie francuscy w Algerji; jako adjutant jen. Acharda był przy oblężeniu Antwerpii i wrócił w r. 1833 do Afryki, gdzie się w r. 1837 odznaczył przy szturmie Konstantyny. W. r. 1845 został pułkownikiem 41 pułku liniowego, w r. 1848 jenerałem brygady i jako taki dowodził dymizją Tlemcen. Postąpiwszy na stopień jenerała dywizji został w r. 1853 wielkim urzędnikiem legii honorowej; krzyż kawalerski otrzymał już w r. 1837 W wrześniu 1855 r. ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej za szturm na Sebastopol, powołany bowiem z Afryki do Krymu w sierpniu 1855 r. objął dowództwo dywizji pod marszałkiem Bosquetem. Zdobył on warownie Małachowy tworzące klucz Sebastopola śmiałym i bezprzykładnym atakiem. „Musisz mi pan zdobyć wieżę Małachowy", zawołał Pelissier do Mac Mahona. „Zdobędę ją", odrzekł i dotrzymał słowa. Własną ręką zatknął sztandar trójkolorowy a pośród gradu kul na murze w warowni; a gdy go przyjaciele zaklinali aby się nie narażał, rzekł: „Tu pozostanę, żywy albo umarły." Malarz Yvon upamiętnił tę chwilę w swem „Wzięciu Małachowy." Znakomity czyn ten zjednał Mac Mahonowi w roku następnym godność senatora.

W r. 1857 dowodził wyprawą przeciw Kabylom, których szczęśliwie wypędził z kryjówek, aż wreszcie w r. 1859 oddano mu dowództwo w armii we Włoszech przeciw Austrjakom. Na czele 2. korpusu zdołał, przybywszy w porę pod Magentę, uwieńczyć zwycięztwem niezbyt fortunnie przez Napoleona III. prowadzoną bitwę. Cesarz mianował go na placu boju 4. czerwca księciem Magenty i marszałkiem Francji.

Zawsze deklamator, cesarz powtórzył, przedstawiając nowego marszałka sztabowi, słowa, które Henryk IV. zwykł był mawiać o Bironie: „Oto marszałek, moi panowie, którego mogę przedstawić z równem powodzeniem przyjaciołom, jak wrogom moim."

Imię jego należało wtedy do najświetniejszych we Francji, i temu zawdzięczał on, że w roku 1861 wysłany był jako nadzwyczajny reprezentant Francji na koronację króla pruskiego. Po powrocie z Berlina, objął po Canrobercie dowództwo 3go korpusu. W dniu 1. września 1864 wrócił znowu do Afryki jako jen. gubernator Algierji Tu chciał on utworzyć państwo arabskie, lecz to się nie powiodło, tak, że w roku 1868 wrócić musiał do systemu kolonizacyjnego.

W ostatniej wojnie francusko-pruskiej dowodził znów Mac-Mahon korpusem, lecz jak wiadomo, nie posłużyło mu szczęście. Już po bitwie pod Weissenburgiem, gdzie nadaremnie Douai wyglądał jego pomocy, rozpoczął nieszczęśliwe manewra, które kres znalazły pod Sedanem, gdzie będąc rannym, uniknął sromu podpisania kapitulacji. Po zawarciu pokoju objął dowództwo armii wersalskiej przeciw komunie, i zdobył Paryż. Mac-Mahon nie grał nigdy roli politycznej, jego czynność parlamentarna, jako senatora, była prawie żadną. Jest to człowiek nieumiejący być sługą ani naczelnikiem stronnictwa, on służy każdemu rządowi z karnością i posłuszeństwem żołnierza. Za rządów Napoleona III. na jedno słowo szpadę byłby poświęcił za jego sprawę, po Sedanie nie dał się już przynęcić do Wilhelmshöhe, a nawet na pogrzeb do Chiselhurst nie pospieszył. Scharakteryzować można krótko jego naturę: jest człowiekiem prawym i uczciwym — Francuzi ten przymiot nazywają *honneteté*. Duch jego i postępki nacechowane prostotą. Nie jak ów Canrobert, blagier, samochwał, prawdziwy *miles gloriosus* rzymskiej komedji, jest on przeciwnie szczery, prosty, skąpy w słowach, i gdyby był lepszym strategikiem, możnaby o nim powiedzieć, co Carnot rzekł o Hoche'u: „Jestto pomiędzy wszystkimi jenerałami francuskimi ten, którego szpada najdłuższa, a słowo najkrótsze." Po bitwie pod Wörth wziął za pióro i taki raport przesłał do cesarza: „Panie! biłem się do godziny 5 wieczorem, i zostałem zwyciężony." Żaden wódz francuski tak otwarcie nie pisał. Natura szczera i szlachetna, ale polityczne zero.

Z Paryża nie nadchodzą żadne wiadomości, któreby posuwały naprzód sytuację. Po usunięciu 29 prefektów, którzy nie dawali nowemu rządowi rękojmi monarchicznych, nie zaszły żadne remonstracje na prowincji. W Lyonie tylko w nocy z d. 24. na 25. były na placu Bellecour lekkie zaburzenia. Komendę nad połączonemi armiami Paryża i Wersalu obejmuje jen. L'Admirault.

D. 26. bm. notyfikował ks. Broglie posłom zagranicznym, w Paryżu uwierzytelnionym, wybór Mac-Mahona prezydentem rzeczypospolitej. Jedyną ważną wiadomością jest berliński telegram biura Wolffa, w którym urzędownie zapowiedziano, że kwestja uznania nowego rządu francuskiego wziętą będzie pod rozwagę dopiero po notyfikacji; gdy zaś ta już w poniedziałek nastąpiła, wkrótce usłyszymy o stanowczym kroku ks. Bismarka.

D. 27. b. m. przyjęła Izba rzymska całą ustawę, znoszącą klasztory w królestwie Włoskiem, 196 głosami przeciw 46.

Ziemie polskie.

Język moskiewski w sądownictwie Kongresówki ma być ostatecznie zaprowadzony w 1876 r. Korespondent warszawski *Petersb. Wied.* zapewnia, że w rok po zaprowadzeniu języka moskiewskiego w departamentach warszawskiego senatu nastąpi zaprowadzenie go w sądzie apelacyjnym, a zatem od września przyszłego roku. Całkowite usunięcie języka polskiego z całego sądownictwa jest zamierzone dopiero we dwa lata po dokonaniu tego w sądzie apelacyjnym, zatem w r. 1876. Tymczasem jednak wydano już tłómaczenie moskiewskie ustawy cywilnej czyli kodeksu Napoleona ze zmianami obowiązującemi w Królestwie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia do 30. kwietnia 1873. (C. d)

Wydział krajowy przyjął dymisję inżyniera okręgu przemyskiego p. Ignacego Kinela, wyrażając mu uznanie gorliwie pełnionej służby. Równocześnie mianował Wydział krajowy p. Brochockiego zastępcą inżyniera okręgu przemyskiego.

Z funduszu przeznaczonego przez Wysoki sejm na subwencje dla dróg gminnych i powiatowych udzielił Wydział krajowy:

a) Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie 1.000 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej Brzozowsko Nozdrzeckiej;

b) Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie 1.000 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Jonin do Swoszowej;

c) Wydziałowi powiatowemu w Lisku 1.000 złr. na wykonanie budowy drogi dojazdowej do dworca kolei żelaznej w Łukawicy;

d) Wydziałowi powiatowemu w Sokalu 1.000 złr. na rekonstrukcję głównych dróg gminnych;

e) Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce 3000 złr. na dalszą budowę drogi powiatowej Wielicko-Dobczyckiej.

f) Wydziałowi powiatowemu w Birczy 1.000 złr., na naprawę dróg gminnych z Dobromila na Jureczkową i z Dobromila na Rybotycze do Birczy;

g) Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu 1.000 złr. na naprawę drogi powiatowej z Nowego Targu do Piekielnika;

h) Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie 1.000 złr., na naprawę drogi powiatowej od gościńca rządowego w Łańcucie do Dąbrówek;

i) Wydziałowi powiatowemu w Krośnie 400 złr. na naprawę dróg gminnych a 1.000 złr. na naprawę drogi powiatowej Komborsko-Żmigrodzkiej;

k) Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach 800 złr. na wybudowanie nowej drogi gminnej w Łętowni;

l) Wydziałowi powiatowemu w Rudkach 3000 zł. na budowę drogi powiatowej z Komarna do Gródka;

m) Wydziałowi powiatowemu w Ropczycach 200 zł. na naprawę dróg gminnych, a 1500 zł. na naprawę dróg powiatowych;

n) Wydziałowi powiat. w Nowym Sączu 4000 zł. na naprawę dróg powiatowych;

o) Wydziałowi powiat. w Limanowej 4000 zł. na naprawę i wykończenie dróg powiatowych;

p) Wydziałowi powiat. w Pilznie 1000 zł. na przebudowanie dróg gminnych, łączących kopalnie węgla w Grudnie z erarjalnym gościńcem pod Dembicą.

Wydział kraj. przyjął na dostawę szutru następujące oferty:

1. p. Joachima Spitzla dla drogi Prusko-Szląskiej w powiecie Krakowskim;

2. p. Piotra Gawełdy dla drogi Brzesko-Sądeckiej.

3. p. Wojciecha Biehońskiego dla drogi Gorlicko-Konieczniańskiej i dla Przemysko-Sanockiej;

4. p. Szymona Kataura dla drogi Bełzecko-Jarosławskiej;

5. gminy Czerteż dla części drogi Rzeszowsko-Sanockiej położonej w powiecie Sanockim;

6. gmin Chomiakówki, Uhorniki, Hołosków, Leona Hrykowciowa, Michała Rymarczuka i Hersza Eizensteina dla drogi Tyśmienicko-Kołomyjskiej;

7. p. Bobrownickiego o częściową dostawę szutru dla drogi Sielecko-Zaleszczyckiej.

Dalej zatwierdził Wydział krajowy następujące oferty na wykonanie budowli konserwacyjnych:

8. p. Józefa Szczepańskiego dla drogi Brzesko-Sądeckiej;

9. p Feliksa Schmida dla drogi Tarnowsko-Niedzickiej, położonej w powiecie Sądeckim;

10. p. Aufszauera dla drogi Żółkiewsko-Mosteńskiej;

11. p. Bobrownickiego dla drogi Sielecko-Zaleszczyckiej w powiecie Tłumackim;

12. p. Julii Piwkowej dla drogi Tyśmienicko-Kołomyjskiej;

13. p. Macieja Kuliczkowskiego dla drogi Tłuste-Buczackiej;

14. gminy Niezwiska na budowę mostów nr. 12 i 25 na drodze Sielecko-Zaleszczyckiej w powiecie Horodeńskim;

15 pp. Leiba Reitmana i Mojżesza Leiba Krissa na roboty budowlane na drodze Lwowsko-Rohatyńskiej w oddziale Dawidowskim i Rohatyńskim. (C. d. n.)

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Mylnie *Dziennik Polski* przedstawia fakt głosowania przez pełnomocników przy wyborach do Rady miejskiej. W pełnomocnictwach nie było wzmianki, dla czego uprawniony osobiście nie głosuje. Głosujący pełnomocnik przedstawiał ustnie przyczynę, a komisja rozstrzygała czy przyjąć pełnomocnictwo czy nie. Pierwszego dnia wyborów zrana w niektórych salach komisje przyjmowały niektóre pełnomocnictwa, chociaż wedle ordynacji wyborczej przyjąć ich nienależało. Lecz już zrana tego samego dnia poinformowane komisje ściśle badały, czy ordynacja wyborcza dozwala przyjąć jakie pełnomocnictwo. Komisja w sali II., gdzie byli pp. Madejski i Dobrzański, od początku trzymała się ściśle litery ustawy. Jednakowoż głosów, chociażby nieprawnie oddanych, nie można potrącić tym co większość otrzymali, gdyż przy wszystkich dotychczasowych wyborach do Rady miejskiej, wyborcy kartki rzucali do urny. Na głosowanie jawne i tajne, tj. ustnie lub kartkami, dozwala statut miejski. Gdyby karty głosowania komisje przy oddawaniu numerowały, wedle numerów kart legitymacyjnych, toby tajne głosowanie było zniesione. Przy przestrzeganiu ustawy niewiadomem więc jest, czy głosy oddane za pełnomocnictwem padły na kandydatów większości lub mniejszości. Dodać jeszcze wypada, że najwięcej izraelitów głosowało przez pełnomocników, więc i najwięcej głosów z pełnomocnictwa paść musiało na kandydatów Szomer Izraela i *Dziennika Polskiego* tj. na kandydatów mniejszości.

— We środę posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, z powodu że do godziny 3/4 na 8mą wieczór nie zebrał się komplet Rady. Nowo wybrani nie byli jeszcze wezwani na posiedzenie, z powodu, iż dotąd komisja weryfikacyjna Radzie nie zdała sprawy z wyborów.

— Radcy sekcyjny w prezydjum ministerstwa p. Stransky otrzymał order żelaznej korony. — Dr. Kotter, były profesor prawa rzymskiego na wszechnicy lwowskiej, już emerytowany, otrzymał „den Ritterstand" jako kawaler orderu żelaznej korony. Polaków nie lubiał; poszedł był na jakiś czas ze Lwowa do Pesztu, kulturować Madiarów, ale go w r. 1867 odesłali bez podziękowania do Lwowa. — Dr. Henryk Blumenstock, tytularny sekretarz ministerjalny w biurze prasowem ministra Ungra, korespondent wiedeński *Czasu*, mianowany rzeczywistym sekretarzem.

— Restaurację ogrodu miejskiego (Pojezuickiego) oddano na lat 6 traktjernikowi p. Wojtawickiemu. Otwarcie jej nastąpi 1. czerwca.

— Na wystawie obrazów w Domu Narodnym mało dotąd bywa publiczności, pomimo że niebrak na niej obrazów lepszego pędzla. Zanim wystawę opisze nasz sprawozdawca, wspomniemy tutaj o obrazach odznaczających się artystycznem wykończeniem. Znajdują się na wystawie pomiędzy innemi: piękny portret jenerała Müllera, robiony przez mistrza Rodakowskiego; kilka bardzo dobrych portretów malowanych przez Andrzeja Grabowskiego; prześliczny obrazek z powstania 1863 r. „Zwiady" przez Juliana Maszyńskiego z Monachium nadesłany; widok Kampanii rzymskiej przez Aleksandra Świeszewskiego; dwa wspaniale malowane studja Maleszewskiego Tytusa przedstawiające kobiety, jedną z różą, drugą z makiem; ładny obrazek Kotsisa „Widok zagrody karpackiej", również piękny „Widok z doliny kościelskiej" przez Schoupego i „Widok z Karpat" przez Szermentowskiego nadesłany z Paryża. Pan Piątkowski z Monachium nadesłał obrazek rodzajowy „Chłopcy w bodakach" a Kossak kilka akwareli, pomiędzy niemi jedną przedstawiającą pracownię Rodakowskiego w Paryżu. Z religijnych obrazów zwracają uwagę „Chrystus" przez Izydora Jabłońskiego i „Madona" przez Dylczyńskiego. Jest też kilka prac cudzoziemskich malarzy a zwłaszcza „Widok Alp" przez Vöschera, „Widok gór szwajcarskich" przez Eng lharda i „Widok morski" Püttnera, nadto „Owoce" przez Hajmerdingena z Hamburga. Ze starych obrazów zwraca uwagę mały obrazek „Chrystus na krzyżu" przez Carlo Dolce i portret robiony przez Lampiego. Młody lwowski rzeźbiarz Tadeusz Wiśniowiecki wystawił popiersie marmurowe dziewczynki, natchnione wierszem Ujejskiego „Za służbą." Obrazów jest jeszcze nie wiele, ale co dzień nowe przybywają, a te które zasługują na obejrzenie.

— Na odbytej dnia 27. b. m. kapitule OO. Dominikanów w Żółkwi, obrany został prowincjałem dla Galicji i Krakowa tamtejszy przeor i wiceprezes Rady powiatowej żółkiewskiej, ksiądz Franciszek Ksawery Jarzębiński.

— Odbieramy wiadomość z Solury (w Szwajcarji) że dom licznie zwiedzany, w którym przepędził ostatnie lata swojego życia Tadeusz Kościuszko i w którym umarł, jest do sprzedania za 145.000 franków. Warto byłoby postarać się o to, ażeby miejsce tak drogie dla każdego Polaka, stało się własnością polską. Może który z zamożnych panów pieniądze, które przegrać myśli na giełdzie wiedeńskiej, zechce włożyć w nabycie pamiątki po bohaterze polskim. Zasłużyłby sobie przez to na wdzięczność publiczną.

— Prima balerina warszawska, panna Holewicka występować będzie w czerwcu na nadwornej scenie wiedeńskiej.

— Do c. k. dyrekcji poczty mamy następujące interpelacje: W Wybranówce krzyżują się pociągi kolejowe o 2. godzinie po południu, w którym to czasie strony przysyłają po ekspedycje pocztowe, lecz w tej porze pan pocztmistrz zażywa snu a mały chłopek spełnia wszystkie do pocztmistrza należące funkcje. Sam mistrz poczty nigdy się nie pokazuje i ekspedycji pocztowej w tym czasie nie wydaje. Druga interpelacja odnosi się do poczty głogowskiej. Głogów oddalony od $1\frac{1}{2}$ mili od Rzeszowa odbiera dopiero trzeciego dnia po nadaniu listy i gazety ze Lwowa. Dzienniki leżą cały dzień na poczcie rzeszowskiej i bywają tam przez nieproszonych czytelników mięte i walane. Możnaby w ten sposób złemu zaradzić, aby poczta głogowska, która wyjeżdża z Rzeszowa rano, czekała aż do pociągu lwowskiego tj. do 9—10 i listy dla Głogowa nadesłane zarazem zabierała.

— We wtorek 27. bm. schwytano w Wiedniu Hermana Rosenfelda, podejrzanego o kradzież papierów wartościowych, dokonaną we Lwowie jeszcze w 1870 roku. Śledztwo wykazało, że Rosenfeld nazywa się właściwie Hersz Grauenstein; zaprzeczał, jakoby kradzież tę popełnił. Udowodniono mu jednakowoż, iż 16 interymalnych kwitów, które wtenczas zginęły, sprzedał za sumę 800 zł. Oddano go do sądu krajowego.

— **Proces** Majera Kozowera w c. k. sądzie obwodowym złoczowskim o podpalenie i oszustwo. (C. d.)

Następuje przesłuchanie starszej córki Kozowera. Henryka podejrzaną jest, że wspólnie z Feldmannem ogień podłożyła. Przyznaje ona, że wychodziła przed pożarem koło 7 godz. wieczór na dwór z Chaną Czackes, lecz krótko bawiła. Z ojcem i Feldmannem nie miała dłuższych narad i podczas ognia między sterty nie chodziła. Na ludzi krzyczała tylko, aby snopów nie rozrywali, gdyż ogień się więcej rozszerzy i spichlerz spali. Chodziło jej o spichlerz, nie o to że zboże było zaasekurowane. Wprowadzono teraz Zosię Kozower. Na widok siostry Henryki, rzuca się Zosia w objęcia i płacze. Ze łzami też w oczach zapewnia sąd, że jest niewinną.

Przewodniczący po kilku pytaniach, przekonawszy się, że zarzuty czynione Zosi nie mają podstawy, przechodzi do przesłuchania gumiennego Kundermana.

Kundermann, stary Niemiec, choć dobrze mówi po polsku, stoi pod zarzutem, iż w czasie pożaru chodził między sterty i wzbraniał chłopom ratować, bo zboże jest asekurowane, a następnie gdy już po pożarze zjechała komisja, miał on podsuwać chłopom: „kto będzie mniej gadał, ten więcej pieniędzy dostanie, a kto wiele będzie gadał, ten nie dostanie nic.“ Kundermann zaprzecza temu. Możnaby prawie ręczyć, że gdyby on nawet mówił coś podobnego chłopom, to nie rozumiał doniosłości tych wyrazów, tak głupio wygląda.

Przewodniczący każe teraz wprowadzić Martiniego. Jestto gospodarz z Białokiernicy, ubrany w długą sieraczkową kapotę, wygląda po mieszczańsku i mówi dobrze po polsku.

Ponieważ Martini z początku nie chciał się do niczego przyznawać, więc przewodniczący wziął się na sposób i począł mu przemawiać do serca. Wystawił mu złe skutki jego postępowania, wspomniał o losie żony i dzieci, a wszystko tak czule i pięknie, że publiczność rozrzewniona z zapartym oddechem oczekiwała, co też teraz powie Martini. — Nie omylono się też, Martini ze łzami w oczach wyspiewał teraz całą prawdę. Wyznał on, że wspólnie z Feldmannem dosypywali ziarna do koniczyny, którą w jego stodole z polecenia likwidatora asekuracyjnego na próbę młócono.

We środę 14. maja rozpoczyna się przesłuchanie chłopów będących świadkami pożaru w Białokiernicy.

Świadek Klementy Puszkar widział przy świetle ognia ślady od spichlerza, nie były to jednak ślady chłopskich butów. Jedne stopy były drobniejsze i spiczasto zakończone. Gdy chłopi przybyli na ratunek, krzyczał Feldmann i Henryka, że nie trzeba rozrywać stert, bo zboże jest asekurowane. Garnuszek stojący na stole przewodniczącego i pudełko z flaszeczkami poznaje jako te, które tam wydobył z płonących stert. Opowiada dalej Puszkar, że gdy przerzucał snopy ze starej pszenicznej sterty do ogrodu, powiedział mu Feldmann: „Nie rzucaj do ogrodu, będziesz miał bliżej nosić do domu.“ Nawet takie sterty, które daleko od palących się stały, naraz buchnęły płomieniem, skoro się Feldmann przeszedł koło nich. Zosię Feldmanównę widział, jak już później wraz z innymi weszła między palące się sterty.

Obrońca oskarżonych stara się wykazać sprzeczności między dzisiejszemi a dawniejszemi zeznaniami Puszkara, Kozower zaś rzuca mu w twarz podejrzenie: Może to on sam podpalił, bo miał złość na mnie i groził, że mnie nauczy. Feldmann i Henryka zeznania świadka piętnują kłamstwem, bo to taka już dusza, powiada Henryka, „co za szóstkę da się kupić.“

Zosia znowu w płacz: „Nikt mnie nie widział, żebym chodziła między sterty, tylko wy. Wielkie to kłamstwo, i Bóg może nie prędko je pokarze, bo ja tego nie warta, ale pamiętajcie Klementy, że Bóg jest sprawiedliwy. Wszakżeż ja z płaczem wzywałam ludzi o konewki, a oni mi odpowiadali, że tak się porozbijają jak się już dworskie porozbijały.“

I włościanin Pańko Bilan następnie słuchany widział ślady i dał znać o tem Feldmanowi, ale ten powiedział: co tam wam po śladach, idźcie ratować! Gdy potem znaleziono garnuszek i pudełko z jakimś palnym materjałem, wtedy Feldmann począł lamentować, że takie materjały może i we dworze się podłożone znajdują, lecz nie chciał mi pozwolić abym poszedł dwór przeszukać. Idąc za śladami Bilan i Szczepan Żuk znaleźli w stertach powpychane patyczki, u których przywiązana była hubka w siarce maczana, znaleźli także flaszeczki z palnym płynem. Jeden z tych wydobytych patyczków wydarł Bilanowi z rąk mały chłopak od posesora.

Przywołują teraz głowę autonomii Białokiernickiej, wójta Hawryłę Praczuka. Wiadomo, że włościanie wybierają na wójta nie zawsze najmędrszego, ale często najmajętniejszego gospodarza, bo mówią, że bogaty mniej skłonny będzie do kradzieży majątku gminnego i nadużyć, a gdyby się też czasem czegoś podobnego dopuścił, to jest go na czem poszukiwać. To też wójt Praczuk wcale inteligencją nie grzeszy. Powiada on, że podczas pożaru Feldmann i Kundermann biegali tu i owdzie, ale zresztą nic nie widział i nie słyszał. Kazał wprawdzie ratować, lecz ludzie widząc, że ogień podłożony i nie wiele pomogą, rozchodzili się do domu.

Dalej opowiada Praczuk, że gdy przyjechał likwidator od asekuracji i kazał wyszukać ludzi, którzy Kozowerowi podczas żniw za snop robili, powiedział mu Feldmann: Po co macie szukać ludzi, wam przecież lepiej z panem żyć w zgodzie; likwidator jak przyjechał tak sobie i pojedzie.

Reszta chłopów: Szymko Krasnowski, Andruch Zacny, Filip Hładij, Andruch Mały, Matwij Berenda, Tomko Krasnowski, Piotr Hańczak i Hanuśka Biłan, mniej więcej zgodnie zeznają, że sterty zapaliły się nie jedna od drugiej, lecz same z siebie ze środka, co w nich obudziło podejrzenie, że ogień został rozmyślnie podłożony; że Feldmann nie pozwalał na ratunek mówiąc, iż zboże zaasekurowane, że do koniczyny, którą na próbę młocono, dosypano w nocy ziarna, że chłopi podczas żniw dla siebie większe niż dla dworu wiązali snopy, że konie chodziły samopas między sterty i objadały zboże i co do innych okoliczności, odnoszących się do przyrządów palnych i do zachowania się familii Kozowera i Feldmanna podczas pożaru.

Woźny Dębicki, który wioząc córkę Kozowera z Brzeżan do Złoczowa, pozwolił przysiąść się na wozie żydówce Bruszy Hirsch, nie tylko dostał ostrą naganę przy rozprawie, lecz zastępca prokuratora wniósł jeszcze aby mu wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

W końcu przesłuchiwano jeszcze Barbarę Knippel, Chanę Czackes i Cecylię Fell co do alibi Henryki Kozower w czasie pożaru. Na tem skończono przesłuchiwanie świadków powołanych co do zbrodni podpalenia.

— (*H.*) **Olesko** 20. maja. Przed dwoma miesiącami została już raz w tem miejscu dosadnie poruszoną kwestja rychłego otworzenia apteki u nas, lecz że głos nasz, jak głos wołającego na puszczy nie obił się o uszy kompetentnych władz, zatem widzimy się zmuszeni ponowić nasze wołanie, bo choć może teraz usłyszą je i nie zechcą go niezrozumieć?!...

Zaiste zagadką jest dla nas tak arcyprzewlekłe załatwianie tej sprawy, bo jak już poprzednio obszernie dowiedliśmy, żadnych przeszkód do otworzenia u nas apteki niema, tembardziej, że i c. k. starostwo w Złoczowie, które w tej sprawie najlepsze zdanie dać może, uznało również potrzebę tejże i jeszcze w początku stycznia b. r. prośbę naszą Wys. c. k. namiestnictwu przedłożyło.

Najprzód myśleliśmy, że prośba nasza zalega jeszcze w biurze p. starosty w Złoczowie, lecz teraz dowiedziawszy się dokładnie o wszystkiem, żałujemy mocno, że śmieliśmy choć na chwilę przypuścić coś podobnego, znając nadto gorliwość jego w rychłem spraw załatwianiu. Zatem zwracamy się dziś już do Wys. c. k. namiestnictwa z naszą prośbą i zapytaniem, dlaczego nie raczy do tego czasu załatwić naszej potrzeby i żądania? — Przecież nie żądamy nic nadzwyczajnego i niemożebnego, a jeśli Wys. c. k. namiestnictwo może waha się dać pozwolenie na otworzenie apteki u nas dlatego, że nie jest pewną egzystencja aptekarza, to na to powiemy, że w razie rozpisania konkursu, nie poda się na Olesko pewnie żaden z aptekarzy, któryby się pierwej nie wywiedział o stosunkach miejscowości i okolicy, a jeżeli się poda, to rezykując sam nie naraża przecie Wys. c. k. namiestnictwa na żadną odpowiedzialność?...

O ile się nam jednakże zdaje, to stokroć lepiej egzystować będzie aptekarz w Olesku, niż w wielu z tych miejsc, w których ostatniemi czasy apteki kreować pozwolono; zresztą egzystencja każdego aptekarza głównie od niego samego, t. j. od jego sumienności, pilności i akuratności zależy, bo wiele mamy przykładów, że dla braku tych przymiotów w największych nawet miastach, aptekarze utrzymać się nie mogą! Gdyby okolica nasza nie dozwalała dostatecznej rękojmi do odpowiedniego utrzymania się tu apteki, to z pewnością nie staraliby się już o to pp. aptekarze, przybywający tu nawet z odległych bardzo okolic.

Gdyśmy już o tem wspomnieli, to zdaje się nam i stosownem podnieść tu zasługi p. S...., który pierwszy dał impuls do rozbudzenia tej kwestji, oraz zwrócić uwagę kompetentnych władz a najbardziej c. k. starostwa w Złoczowie, że i koncesja po słuszności jemu należeć się powinna! Pan S..., będąc dłuższy czas samoistnym zarządcą apteki w G.... dał dostateczne dowody sumienności i akuratności, a tem chlubniej dla niego, że aczkolwiek młody, potrafił tak sobie zjednać zaufanie i szacunek całej okolicy, że dość jest tylko kogokolwiek ztamtąd zapytać, aby poznać głęboki żal, jaki po jego wyjeździe z tamtąd, pozostał!...

Podnosząc naszą dzisiejszą prośbę, mamy tę błogą nadzieję, że Wys. c. k. namiestnictwo ulituje się już przecie nad nami i nie zechce nas dłużej karać tem okropnem zwlekaniem?... Niech Wys. c. k. namiestnictwo raczy postawić się w naszem położeniu i pomyśleć nad tem, czy dobrze to chorować, nie mając blisko apteki?

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— W wspomnianem już przez nas dziele pośmiertnem świeżo wydanem w Warszawie (1873) p. t. „Myśli o ukształceniu samego siebie“ przez Michała Wiszniewskiego, jest portret i życiorys autora skreślony przez Ludwika Niesiołowskiego. Pierwszy to dokładny życiorys Wiszniewskiego, jednego z najznakomitszych pisarzy naszego stulecia. Wiszniewski jak wiadomo był profesorem w uniwersytecie krakowskim. W rewolucji r. 1846 wziął czynny udział. Co się z nim działo po wyjściu na emigrację, nikt u nas nie wiedział, podajemy więc z jego życiorysu kilka szczczegółów. Po opuszczeniu Krakowa zebronił się z całą rodziną do Piemontu, gdzie był silnie zarekomendowany królowi Karolowi Albertowi. Wiszniewski i jego syn Adam pracowali razem z hrabią Cavourem w redakcji dziennika „Il Diritto“, a gdy ten został ministrem 1851 r. podali mu projekt „Towarzystwa kredytowego dla Piemontu“ i wzięli udział w utworzeniu kilku towarzystw kolei żelaznych i banków, które znacznie powiększyły rodzinny majątek Wiszniewskich. Ze zaś według praw krajowych niemożna było być administratorem tylko będąc obywatelem, król dał Michałowi Wiszniewskiemu prawo naturalizacji i osobnym dekretem obdarzył go tytułem księcia. Autor Historji Literatury Polskiej zgromadził jedną z najbogatszych bibliotek we Włoszech i piękną galerję obrazów. W roku 1857 upadło Towarzystwo kredytu ruchomego założone przez Pereirę, w niem Wiszniewski stracił cały swój majątek. Zmuszony posprzedawać wszystkie zbiory, przeniósł się złamany chorobą do chaty wiejskiej w górach Apenińskich w Varenna, na drodze z Genui do Nizzy, a poźniej z polecenia doktora zamieszkał w Nicei (Nizzy), gdzie skończył życie 22. grudnia 1865 r. Pochowany w klasztorze księży Kapucynów na Cimiez, obok ruin dawnego cyrku rzymskiego. Grób jego na górze ma widok na Śródziemne morze. Przyjaciel Wiszniewskiego rzeźbiarz Santa Varni zrobił jego popiersie z alabastru, które jest najlepszym jego portretem a zarazem arcydziełem tego sławnego artysty. Na czele też dzieła o którem mówimy mieści się to popiersie w drzeworycie z podpisem „Le prince Michel Wiszniewski“ i dodany polski podpis w wiernej podobiźnie. Dzieło swoje „Charaktory rozumów ludzkich“ wydane w Krakowie 1838 r. powiększył i wydał w angielskim języku pod pseudonimem „Whiteczossa“. Dzieło obecnie wydane „Myśli o ukształceniu siebie“ zawiera dwanaście oddzielnych rozpraw, z których ważniejsze są: O czytaniu książek; O używaniu gospodarczem czasu; Rady w uczeniu się historji w doświadczeniu własnem czerpane; O uczeniu się języka; Jak się nauczyć języka polskiego; Filozofia; O ukształceniu serca i o ukształceniu religijnem.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne**

— Prócz handlów skór bracia nasi w Poznańskiem zakładają wspólnemi siłami i handle żelaza. W miasteczku Kurniku zawiązał się handel żelaza na akcje, w Kobylinie zaś otworzył nowy skład żelaza p. Albin Kompf, Polak, brat zacnego i powszechnie znanego doktora. Obyśmy mogli jak najczęściej notować nowe polskie firmy handlowe nietylko w zaborze pruskim, ale i w dwóch innych!

— Nim Królestwo Polskie swoją mączką cukrową i rafinadą poczęło oddziaływać na ceny cukru w Petersburgu i Moskwie, już warszawskie warstaty szewskie słynęły w odleglejszych okolicach cesarstwa moskiewskiego z dobroci i piękności wyrobu. Ostatniemi czasy, obuwie szyte w Warszawie, szczególniej kobiece, dostało się aż do miast nadwołżańskich i syberyjskich, a z drugiej strony podanie głosi, że także wywozi się go nieco do Berlina. Jaki jest wywóz w jedną i drugą stronę, jaka konsumcja ma miejsce w Warszawie i Królestwie, nie wiemy dla braku dostępnych danych statystycznych tak w tej jak w innych gałęziach przemysłu. Wiemy tylko z *Przewodnika Warszawskiego* wydanego przez pana Dzierżanowskiego, iż w roku 1869 było w Warszawie około 1000 szewców, nie licząc w to czeladzi i uczniów, a 76 warstatów utrzymywało własne magazyny; produkcja zatem kilku tysięcy par, pracujących około 300 dni w ciągu roku, musi być niepospolita. Gdyby w każdym warstacie wyrabiało się przeciętnie tylko po trzy pary dziennie, już to wynosiłoby około miliona par do roku. Otóż takiej to niepośledniej gałązce przemysłu ma przyjść w pomoc, jeżeli potrafi, „Towarzystwo akcyjne warszawskiej fabryki obuwia“, zawiązujące się przeważnie w widokach większego upowszechnienia konsumcji wyrobów szewskich warszawskich w cesarstwie moskiewskiem a następnie w Niemczech i w Austrji. Ustawa tego Stowarzyszenia, którego założycielami są kupcy pierwszej gildy pp. Antoni Stępkowski, Edward Luksenburg i Zygmunt Stern, a którego zadaniem będzie „zakładanie i utrzymanie w Warszawie i jej okolicach fabryk obuwia ze skóry, korka i innych materjałów“, — uzyskała zatwierdzenie w dniu 11. kwietnia b. r. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 300.000 rsr. a ma się zebrać przez wypuszczenie 3000 akcji storublowych. Zapisywanie się na akcje i wpłata po 25 rsr. ma się uskutecznić w ciągu półrocza od zatwierdzenia ustawy; druga wpłata po 25 rsr. ma nastąpić najdalej w siedm dni po pierwszem zebraniu ogólnem akcjonarjuszów; całkowita zaś opłata akcji musi się dokonać najdalej w ciągu lat dwóch od zatwierdzenia ustawy. Akcjonarjuszami według statutu mogą być zarówno krajowcy i cudzoziemcy; założyciele tedy snać sporo liczą na kapitały zagraniczne. Zarząd Stowarzyszenia, mający rezydować w Warszawie, składać się będzie z pięciu dyrektorów wybieranych z pomiędzy akcjonarjuszów przez zgromadzenie ogólne na trzy lata. Towarzystwo zawiązuje się na czas nieokreślony; gdyby także nastąpiła strata dwóch piątych części kapitału zakładowego, likwidacja staje się obowiązującą. Spodziewać się należy w interesie naszego przemysłu, iż odwołanie się do tego ostatniego artykułu ustawy okaże się rzeczą zbyteczną.

— **Pionier cywilizacji w Kongresówce.** Podaliśmy w końcu roku zeszłego wiadomość o zabójstwie przez Treskowa, brata ulubieńca cesarza Wilhelma, właściciela dóbr Zakrzewa w Kongresówce, dokonanem na osobie swego ekonoma Nowickiego. Obecnie *Kur. Lub.* pisze o dalszym przebiegu tej sprawy: Treskow za tę zbrodnię w więzieniu lubelskiem oczekiwał kary. Sprawa przeszła pod osądzenie sądu kryminalnego lubelskiego; wprowadzona przy natłoku publiczności, broniona była przez patrona p. Orłowskiego. Wnioski prokuratora były, ażeby Treskowa skazano na lat dziesięć do robót ciężkich i na osiedlenie na zawsze w Syberji. Sąd kryminalny jednak skazał obżałowanego za zrządzenie ran, z których śmierć nastąpiła, na zesłanie na mieszkanie do gubernii Irkuckiej lub Jenizejskiej z zamknięciem przez lat dwa, ze wzbronieniem wydalenia się do innych gubernii syberyjskich w ciągu lat ośmiu, oraz ze skutkami tej kary. Prokurator od tego wyroku odwołał się do drugiej instancji. Treskow spraw mniej więcej podobnych miał dosyć w życiu, i nie pierwszy raz w więzieniu oczekuje wyroku.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ 30	„	„
$7\frac{1}{2}$	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 29. maja 1873.

Edykta. Sąd kr. lwowski wzywa do familii ś. p. Gosiewskiego należące osoby, aby przy wykazaniu prawa dziedziczenia swe oświadczenia w terminie jednego roku wnieśli. Sąd pow. w Grzymałowie uznał Piotra Hniatyszyna z Podlesia za marnotrawcę.

Konkurs na posadę referenta ekonomicznego przy c. k. komisji szacunkowej w Krakowie.

Licytacje. W sądzie pow. w Slemieniu realności pod nr. 13. w Koconiu na d. 30. czerwca i 1. i 30. sierpnia.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowa pruska *Prov. Corr.* z d. 28. b. m. pisze: „Rząd niemiecki, daleki od mięszania się do sporów wewnętrznych sąsiedniego państwa, urządzi swój stosunek do rządu francuzkiego podług zachowania się tegoż, mianowicie w kwestji wypełnienia zobowiązań traktatowych. Przypuszczać należy, że nowy rząd będzie się pod tym względem trzymał polityki swojego poprzednika.

Papież przyjmował onegdaj u siebie carowę moskiewską z carewnami na prywatnej audjencji.

Słychać, że republikanie hiszpańscy usiłują zniewolić Esparterę do objęcia prezydentury.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 29. maja. Wczorajsza „Ajencja Havasa“ zapewnia, że większość Zgromadzenia narodowego, chcąc zapobiedz ponowieniu się przesileń rządowych, zamyśla wybrać Mac-Mahona na pięć lat prezydentem.

Jen. Chanzy powiada w rozkazie dziennym: Losy kraju nie mogły się dostać w ręce godniejsze.

Dzisiaj ma się odbyć narada ministra skarbu, ministra handlu i prezydenta komisji taryfowej względem zniesienia ustawy o płodach surowych albo przynajmniej zniżenia taryfy.

Przyjechali do Lwowa d. 29. maja.

Hotel Europejski. J. Zwelski z Bryniec Zagórnych, G. Wierciński z Kongresówki, J. Gumiński z Sapohowa, H. Sikora z Zborowa, J. Onyszkiewicz z Borowa, A. Jounga z Mynkysza, Ign. Łobos z Przemyśla.

Hotel Zorza. A. hr. Golejowski z Harasymowa, K. Hohendorff z Kocowa, E. Rozwadowski z Torówki, A. Krep z Tarnopola, K. Glatz z Szwajcarji, L. Touchou z Szwajcarji, M. br. Brunicka z Zaleszczyk, L. Kastori z Podhajec, M. Karpoff z Kijowa.

Hotel Langa: E. Lasch z Weiskirchen, K. Stefani z Düren.

Hotel Angielski. J. ks. Puzyna z Albanówki, A. hr. Komorowski z Konotap, J. Simonowicz z Czerniowiec, K. Bogdaszewski z Warszawy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 29. maja 1873.

godzina 10 minut 55, przed południem.

Akcje kred. 287.—, Anglo-austr. 193.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank 86.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 184.—. Franko-austr. 100.—. Baubank 115.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway — .—. Staatsbahn — . Napoleondor 8.89. Rubel papier. —.—. Była ochota do kupowania.

z dnia 29. maja 1873.

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 99.—. Węgierskie kredyt. 142. —. Anglo-austr. 190.—. Unionsbank 144.—. Kolei Karola Lud. 211.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 185.—. Kolei Alföld. — .—. Kolei Elżbiety 233.—. Kolei Lw.-czerniow. 141.—. Węgier. Nordostb. 133.—. Vereins-Bank. 78.—. Kolei Rudolfa — .—. Węgiersk. Ostbahn 102.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z roku 1864. 139.— Koszycko-oderbergskiej 164 — . Banku obrotowego 175.—. Losy tur. 70.25. Baubank-Actien. 112. —. Kolei państwowej 328.—. Banku związk. 250.—. Wiedeńskiego Bauverein 40 .—. Hyp. Rent. Bank 65.—.

Nadesłane.

Piwowar, posiadający chlubne świadectwa swego zawodu, który przez lat 11 pełnił obowiązki jednego z kierowników w browarze w Szwechacie pod Wiedniem, następnie świetnemi obietnicami złudzony, przyjął samoistną posadę w jednym z tutejszych większych browarów, z którego produkowane piwo zyskało powszechne uznanie, życzy sobie przyjąć posadę samoistnego piwowara w jednym z większych browarów od 1. lipca r. b. Wiadomości na listy pod adresem W. G. nr. 26, jakoteż na ustne zapytania, udziela administracja *Gazety Narodowej.*

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledniec. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalesciére du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.

3) Atanasio Berbera.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 5 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 20 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Keler. **w Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach:** u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza; **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, eopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu:** u F. M. v. Haselmayesars Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze:** u Józ. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie:** u J. Schalttera et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Buchsta c. k. apteka obw. **Tarnowie:** u A Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. maja.	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	215	50	218	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	—	—	—	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78	—	79	—
G„ „ „ 4 pr. w. a.	71	—	72	—
anku hip. gal. 6 pr.	86	—	87	—
Bal. zakł. kred. włośc.	94	75	96	—
III. Obligi za 100 złr.				
cudemnizacyjne galic.	75	—	76	50
IV. Monety.				
Dukat holenderaki	5	13	5	22
Dukat cesarski	5	15	5	25
Napoleondor	8	82	8	92
Pół imperjał rosyjski	8	90	9	8
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	49	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Srebro	110	—	111	50
Wiedeń d. 27. maja.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67	—	67	20
„ „ w sreb. 5 „	71	—	71	20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	275	—	280	—
Pożyczka loteryjna 1839 $\frac{1}{8}$ losu „	—	—	280	—
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	95	50	96	50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	99	—	99	50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	114	—	116	—
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	140	50	141	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	—	117	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	—	75	50
Bukowińskie	75	—	76	—
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	97	—	98	—

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	85	—	86	50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	68	—	69	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	194	—	196	—
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	285	—	288	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	279	—	281	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	148	—	150	—
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	1110	—	1120	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	100	—	102	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	46	—	48	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—	—	—
Banku nar. austr po 600 zł.	945	—	950	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	184	—	188	—
Unionbank po 200 złr.	150	—	152	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	88	—	91	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	—	—	—	—
Wechslerbank wied. po 200zł.	78	—	90	—
Wied. bankver. po 200 złr.	253	—	258	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160	—	162	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ „ m. k.	235	—	237	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2150	—	2160	—
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	213	—	215	—
Kol gal. Kar. L. po 200 z łm.	211	—	215	—
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	140	—	142	—
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	—	—	—	—

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	206	—	208	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	171	—	174	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	—	161	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	322	—	323	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Süd bahn po 200 zł. srebr.	183		184	
Tramway wied. po 200 zł.	240	—	255	—
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	133	—	134	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	150	—	152	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	115	—	117	—
„ „ wied. „ 100 „	46	—	48	—
„ tanich pom. po 100 z.	33	—	35	—
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	99	75	100	25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	10	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	—	—	80	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	—	87	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95	—	95	50

Podziękowanie.

Za wyleczenie mnie z niebezpiecznej gorączki nerwowej i za okazaną przez nieprzyjęcie ofiarowanego honorarjum szlachetną bezinteresowność, składam niniejszem Wmu **Drwi Dzikowskiemu,** lekarzowi powiatowemu w Kałuszu, najszczersze podziękowanie.

Hugo Zalewski,
rachmistrz leśnictwa Towarzystwa produkcji górniczej kali i ruchu salin w Kałuszu.

Dwaj zdolni
polscy subjekci

dla zawodu handlu manufaktów, przytem posiadający język niemiecki, otrzymać mogą od 1. lipca r. b. posady u 2428 1—1

D. Immerwahr, w Wrocławiu.

Człowiek młody

w sile wieku, żonaty, pozostający dotychczas na posadzie w jednej z wielkich majętności we wschodniej Galicji, władający w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z gospodarstwem i gorzelnictwem, może **w razie potrzeby** już od 1. lipca b. r. objąć posadę rachmistrza, kasjera lub kontrolora za kaucją, albo też zastępstwo posiadłości dworskich. Łaskawe zapytania prosi adresować pod lit. **O. J.** poste restante Czortków. 2423 1—3

Gospodarz

rolnik, obznajomiony dokładnie z uprawą roli i chodowlą zwierząt domowych, posiadający długoletnią praktykę rolniczą i gorzelnianą, a opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje stosownej posady jako zarządca lub samoistny ekonom większego gospodarstwa. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd folwarku w Dublanach, poczta Lwów. 2401 2—2

Feytona. Feytona.

Sławny środek **amerykański uśmierzający natychmiast każdy ból zęba!**

Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 2432 1—8

Essencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1843 19—24

Ajent.

Pewien handel win szampańskich w Reims, ustalony w Austrji i Niemczech, poszukuje dla Lwowa i Galicji, czynnego zastępcy pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty pod „K. 3710“ do Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition we Wrocławiu. 2429 1—8

Niższy sąd w Hamburgu uznał za potrzebne na przedstawienie urzędu spadkowego jako zarządcy spadkiem po Helenie Zofii z domu Meiners, wdowy po Janie Mateuszu Seisselberg, na ostatek wdowy po Janie Henryku Bayerstedt, wydać następującą odezwę:

Wzywa się wszystkich do wniesienia pretensji do spadku po zmarłej dnia 6. lutego 1873 w Dorum urodzonej Helenie Zofii z domu Meiners, wdowy po zmarłym dnia 7. listopada 1834 tutejszym mieszczanie Janie Mateuszu Seisselberg z Wandsbeck, w ostatnich czasach wdowy po zmarłym dnia 4. sierpnia 1869, tutejszym mieszczanie stolarzu Janie Henryku Bayerstedt z Brodów rodem,

lub tych, którzy wnieść chcieli protesta przeciw testamentowi pierwszego męża spadkobierczyni, spisanemu na dniu 9. października 1833, a dnia 6. marca 1873 publikowanemu, którym taż uniwersalną spadkobierczynią została uznaną,

lub też przeciw testamentowi wspólnie sporządzonemu z jej ostatnim małżonkiem dnia 16. listopada 1860, mocą którego

teraźniejszy spadek po połowie na najbliższych krewnych po obu małżonkach spada według prawa prezentacji, a którzy tutejszemu urzędowi spadkowemu są znani,

1) dzieci po zmarłym bracie Janie Meiners w Neuhaus, a to:
a) Henryka Meiners,
b) Małgorzatę, wdowę po Heisohn w Neuhaus.

2) wylegitymować się jeszcze mające dzieci po zmarłym bracie Janie Rudolfie Meiners z Verden,

3) mniemaną synowę po zmarłym bracie Hermanie Eibe Henryku Meiners tamże,

4) dwóch synów po zmarłym bracie Karolu Henryku Meiners, Emilia Meiners z Mexyku i jednego zaginionego,

5) siostrę Katarzynę Małgorzatę, wdowę Schütt tamże:

że te ich pretensje i protesta, a to zagraniczne przez tutejszego należycie wylegitymować się mającego pełnomocnika do 26. sierpnia 1873, jako do terminu jedynie i wyłącznie naznaczonego, mają w niższym sądzie zameldować, a przytem winni są udowodnić prawo do spadku, pod karą wykluczenia od spadku i nałożenia wiecznego milczenia.

Hamburg d. 8. kwietnia 1873.
Za wierzytelność 2132 3-3

R. Rendtorff, Dr. aktuarjusz.

VICHY

Zakład kąpielowy
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

(Francja, departament de l'Allier)
Własność rządowa francuzka.
Administracja: w Paryżu, 22, boulev. Monmartre.

PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna, kamienia,** etc.

Codzień od 15. maja do 15. września Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i składzie wód mineralnych p. E. Mendrochowitza. 1846III 5—9

Najtaniej! w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42,

Séry w dziesięciu rodzajach.

Masło świeżutkie i kuchenne.

Najpiękniejszy peszteński
Smalec wieprzowy,
funt 50 ct. Cetnar 48 złr. w. a.
Wędzona słonina węgierska,
funt 52 ct. Cetnar 50 zł. w. a.
Tłusta wiosenna
Bryndza liptawska,
funt 48 ct. w. a.

Ceny cetnarowe liczą się już przy odbiorze 25 fnt. 2298 3-3

Najtańsze

do nabycia

źródło

kapeluszy filcowych i jedwabnych

w wielkim wyborze,
u
J. MÜTZ,

skład fabryczny we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej pod l. 8. 2422 1—?

Nauczycielka Polka,

biegła w swym zawodzie, posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, szuka umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli Wna Mantuani, l. 3. Halicka, we Lwowie. 2368 3—4

Zaproszenie
do jednorazowej próby szczęścia.
300.000 M. Ct.

w sprzyjającym wypadku jako najwyższej wygranej nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne, przyzwolone i zagwarantowane przez wysoki rząd wolnego miasta Hamburga.**

Urządzenie tego losowania pieniężnego jest w tym rodzaju, że w krótkim czasie (w 7 oddziałach) 43.800 wygranych przypada do niezawodnego rozstrzygnięcia.

Pomiędzy temi główne wygrane, M. Ct. 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 1 na 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 32 po 5.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 412 po 1.000, 412 po 500, 472 po 200, 19.800 po 100 itp.

Już **18. i 19. czerwca 1873** nastąpi najbliższe pierwsze ciągnienie wygranych tego **przez państwo zagwarantowanego losowania kapitałów,** jak urzędownie naznaczone, na które kosztuje

cały los oryginalny tylko	3 zł.	50 ct.	
pół losu	„	1 „	75 „
ćwierć „	„	1 „	— „

Te losy sprzedaje podpisany dom bankowy za nadesłaniem gotówki.

Moje od 21 lat istniejące przedsiębiorstwo szczyci się osobliwszem powodzeniem, bowiem prócz **znaczniejszych wygranych** wypłaciłem w tej prowincji

1 premję na 152.000 M. Ct.
1 „ „ 152.500 „ „

i z tego powodu zapraszać mogę do szczęśliwego wzięcia udziału.

Na zlecenia wysyłam potrzebne rządowe plany bezpłatnie, a po odbytem ciągnieniu natychmiast listę ciągnienia urzędową, z której o rezultacie dowiedzieć się można.

Wypłata wygranych nastąpi bezzwłocznie pod gwarancją państwa. 2407 2—9

Ponieważ przewidzieć można o znacznem wzięciu udziału w tem założonem losowaniu, przeto uprasza się o rychłe zamówienie losów wprost.

J. Dammann,
Bank- und Wechselhaus w Hamburgu.

Pracownia wyrobów kotlarskich
Józefa Malec
w Złoczowie,

poleca wyroby aparatów gorzelnianych, kolumnowych do browarów, cukrowni, do dystelacji, parowych kotłów, pługów i lejarni mosiądzu i metalu, **po cenach najumiarkowańszych.** 2387 3-3

Dla jadących
na Wystawę wiedeńską.

W najzdrowszej części miasta, Theresianum Gasse, tuż obok kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, są do wynajęcia dwa sypialne pokoje z pięcioma łóżkami o podwójnych materacach i z porządną pościelą, za opłatą stu reńskich tygodniowo. W cenę tę włączona już usługa, jakoteż dwa razy na dzień herbata zastawiana w osobnym pokoju. Usługa polska. W razie żądania może być dodanym za opłatą pięć, dziesięć reńskich tygodniowo, salon z fortepianem i z balkonem, zkąd widok na cały Wiedeń i okolicę. 1936 18—20

Zamówienia, oznaczające dzień przybycia, jakoteż długość zamierzonego pobytu wypada przesyłać jak najwcześniej, dołączając dziesięć reńskich jako zadatek pod adresem: **Bielański, Theresianum-Gasse 17 Wien.**

F. Kernreuter,
w Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, **an der Pferdebahn.**

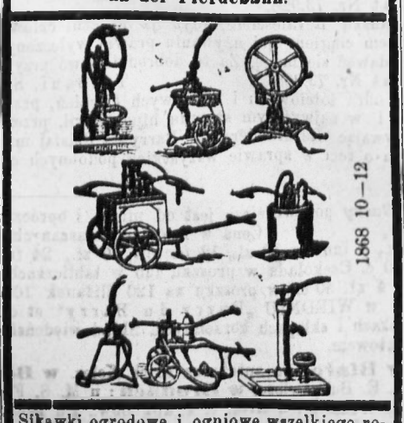

1868 10—12

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pompy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Licytacja publiczna

odbędzie się **w Tarnopolu** w dniu 16go czerwca 1873 w biurze inżyniera cywilnego Zakrzewskiego w celu oddania w przedsiębiorstwo budowę Cerkwi gr. kat. parafialnej w Krasnosielcach pow. Zbaraż. Cena wywołania 15695 złr. Zakład 10%. 2430 1—3

Przewodniczący komitetu paraf.
Ks. Jędrzej Harasymowicz.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 161.480 tal., których pierwsze ciągnienie już na
dniu 18. i 19. czerwca r. b.
się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne tracne są: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 32 po 5.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 412 po 1.000, 412 po 500 mark. itd. w ogóle 43.800 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 2427 1—4

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Zakład hydriatyczny
w Sasowie

od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 centów. 2262 8—8

Franciszek Medwey,
Dyrektor zakładu.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —
zarazem ułatwia
kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —
skupuje
na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia, 2319 4-?
poszukuje
lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki

W **Turynce** ½ mili od Żółkwi przy gościńcu krajowym żółkiewsko mosteńskim, jest do **sprzedania**

Folwark,

składający się z 127 morgów żyznej ziemi w jednym obszarze z tego 39 morgów łąk, nowo wybudowanego domu mieszkalnego o 5 pokojach, 1 kuchni, spiżarni, piwnicy i budynków ekonomicznych obszernych z inwentarzem lub bez. Bliższa wiadomość u właściciela Leopolda Langa ost. poczta Żółkiew. 2392 2—3

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju *organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1838 24—28

Dom komisowy
L. Tabaczyńskiego
w Tarnowie

poszukuje pachtu krów, około 100 sztuk w bliskości któregokolwiek miasta i koleji, na wyrób Serów. 2358 2—3

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MELANOGENE
Wyborna farba do włosów 1814 44—?
Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, i w handlu galanter. K Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

BANK LWOWSKI

przyjmuje od dnia 1. lutego 1873 r.
WKŁADKI
począwszy **od jednego złr. w. a.** do każdej wysokości na **książeczki wkładkowe** i oprocentowuje takowe po

6% od sta.

Spłaty do wysokości złr. 100 **bez wypowiedzenia.** 1897 13—?

Wkładki i spłaty uskuteczniają się codziennie w godzinach urzędowych, to jest:
od 9tej do 1szej przed południem
„ 3ciej „ 5tej po południu.

Lwów dnia 31. stycznia 1873.

Dyrekcja.

Doniesienie dla zwiedzających wiedeńską wystawę r. 1873.

Widzenia a oraz i do polecenia godne są 2204 13—13

M. Likeya piwiarnia i jadalnia

w Wiedniu, verlängerte Karntnerstrasse Nr. 60.
Codziennie dwie polskie potrawy.

„BUKEYE“
Adr. Platt & Comp. w Nowym Jorku.

Najlepsze **żniwiarki** w świecie! Niedoporównania z kombinowanemi! W Austrji, Węgrzech jest tychże przeszło 300 w ruchu z zadowoleniem! Świadectwa, pochwały, rzeczoznawcze wyroki i polecenia w niezliczonej ilości.

CENY:

Kosiarka (New Model)	zł. 350
Żniwiarka z przyrządem do odkładania i grabiami	„ 500
Kombinowana kosiarka i żniwiarka	„ 600

Do każdej maszyny dodają się części rezerwowe i dwa noże.

Jeneralna Ajencja: Josef Oesterreicher, w Wiedniu. Akademiestrasse 3.

W Galicji przyjmują zlecenia: **PP. Krasicki, Krasiński i Spółka we Lwowie.**

Zastrzega się przed naśladowaniem! Każda maszyna zaopatrzona jest naszą firmą: **Adriance Platt & Co., Poughkeepsie N. Y.** 1940 23—24

Kamień do budowli
ciosowy, osadowy i szychtowy

z nowo otwartego kamieniołomu na Kleparowie, który według orzeczenia rzeczoznawców jako najlepszy uznany został, **oferuje spółka przedsiębiorstwa**

STILLER & RAWSKI
po najniższych cenach.

Bliższa wiadomość i sprzedaż w handlu Bonifacego Stillera we Lwowie.

Ubieganie się o pierwszą nagrodę w r. 1873.

Walter A. Wooda żniwiarki otrzymały przy pierwszych próbach konkurencyjnych tegorocznych
w **Pau** we Francji **pierwszą nagrodę,**
w **Ayr** (w Szkocji) **jedyną nagrodę** (srebrny medal) przeciw żniwiarkom **Samuelsona, Hornsby** itp. itp. 2425 1—5

Jeneralna Ajencja i Skład
A. MACKEAN & Co. we Wrocławiu, Wiedniu i **Krakowie.**

Zdatni i doświadczeni
Akwizytorowie
(ajenci podróżni)

znajdą natychmiastowe umieszczenie za stałą płacą w jednym z główniejszych zakładów ubezpieczeń życiowych. 2399 2—4

Bliższa wiadomość w Administracji **Gazety Narodowej.**

MAGAZYN
towarów bławatnych i konfekcji damskiej
ZYGMUNTA STEIFA

we Lwowie, naprzeciw hotelu Angielskiego przy ulicy Jagielońskiej l. 2
otrzymał
Ogromny wybór najmodniejszych materyj wełnianych na suknie damskie
z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich i saskich.
Gotowe najpiękniejsze kostiumy wiosenne i letnie,
Okrycia, zarzutki.
Największy wybór najpiękniejszych żakonetów,
batyścików i muszlinów, kretonów i perkali, 2356 2-?
Kapy na łóżka, serwety różnej jakości.
Szale francuskie i chustki berlińskie.

Francuskie kamienie młyńskie
po umiarkowanych cenach

pod gwarancją najlepszej jakości francuzkiej dla młynów wszelkiego rodzaju z pokrywami cementowanemi, bardzo trwale wyrobione,

Jedwabne gaze młyńskie

po cenach fabrycznych. Skład Gebr. Homberger (Szwajcarja) najlepsze niemieckie kamienie młyńskie, skład kół i czopów z Katzenstein, również angielskie bile stalowe, poleca do łaskawego uwzględnienia fabryka 2268 8—10

Julius Scholz we Wrocławiu
Mathiasstrasse Nr. 17.

Zdrój szczawowy w Giesshübl
Königs Otto's Quelle
w pobliskości Karlsbadu
Najczystszy szczaw alkaliczny.

2131 6—12

To źródło szczawowe jest pomiędzy dotąd znanemi szczawami uznany za najlepszy i najprzyjemniejszy. Pomijając nader ważną siłę skuteczności pod względem medycznym na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, kurcze żołądka, chroniczny katar organów oddechowych, chroniczny katar pęcherzowy, odszczególnia się tenże jako zwykły napój przed wszystkiemi innemi, ponieważ takowy orzeźwia przy piciu a przytem wzmacnia i pragnienie gasi, a po użyciu szampana działa wytrzeźwiająco. Takowy używany bywa we wszystkich znaczniejszych miastach, gdzie niema zdrowej wody do picia, wskutek której powstaje cholera i inne słabości epidemiczne przeto takowy najusilniej jako najczystszy alkaliczny szczaw polecony być może.

Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **właściciel**

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z AFRY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach
w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w niżej umieszczony podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskim wydrukowane pismem.

J. v. Liebig — Wm. Pettenkofer

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.
Dalej dostać można u Droguistów: 1855 32—48
PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien.
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.
Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład centralny **Spółki Liebiga dla Austrji i Węgier** u **KAROLA BERCK,** Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.
ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.
We Lwowie do nabycia u **O. T. Wincklera. A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.** i w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Losy miasta Krakowa.
Główne wygrane
złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.
Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają
we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1895 18—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.